Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów . . . 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 168. Łódź, Niedziela 21 czerwca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stronę 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68069.

Po 11-tu latach.

Projekt kodeksu karnego

Warszawa, 21 czerwca. Po jedenastoletniej zmudnej pracy sekcja prawa karnego komisji kodyfikacyjnej zgodnie z zapowiedzią skończyła swe prace nad redakcją prawnego kodeksu karnego.

W ciągu lipca kodeks

będzie wydrukowany.

Uchwalenie przez komisję kodyfikacyjną nastąpi w ciągu września, poczem projekt przedłożony będzie

ministrowi sprawiedliwości.

Celem uchwalenia projekt ten będzie wniesiony na najbliższą zwyczajną sesję sejmową.

W projekcie kodeksu uwzględniono uwagi i opinje nadesłane przez instytucje urzędowe, społeczno - prawne i wybitnych fachowców.

B. więźniowie brzescy

oskarżają sędziego Demanta.

Warszawa, 21 czerwca. Obrońcy b. więźniów brzeskich zwrócili się do Sądu Apelacyjnego z prośbą o dopuszczenie ich na zasadzie nowej procedury karnej jako

oskarżycieli posiłkowych

w skardze przeciwko sędziemu Demantowi.

Skarga ta, jak wiadomo, wpłynęła w grudniu do prokuratora Sądu Apelacyjnego, Rudnickiego, ale w ostatnich dniach zapadła decyzja pozostawienia jej bez biegu.

—o—

Konferencja ministerjalna

z delegacją właścicieli taksówek.

Warszawa, 21 czerwca. Po konferencjach z właścicielami autobusów, które — jak już sygnalizowaliśmy — nie doprowadziły do żadnego konkretnego rezultatu, w ministerstwie robót publicznych odbyła się konferencja z delegacją związku właścicieli dorożek samochodowych

także bez skutku.

W wyniku takiego stanu rzeczy narosłe strajkowe, które już zdawały się ucichać, znów znacznie się wzmogły.

Tak, czy owak, cała ta sprawa nabrała charakteru ropnego.

A właściciele autobusów i taksówek w taktyce czynników miarodajnych dopatrują się jawnego bagatelizowania wysuniętych postulatów.

Wszelkie dotychczasowe rozmowy na ten temat — zdaniem zainteresowanych — potwierdzają tylko tę hipotezę.

Tak wygląda nowe stadjum walki o podatek drogowy w oświetleniu obu stron.

POSIEDZENIE ORGANIZACYJNE

Komitetu Obrony Pokoju.

Warszawa, 21 czerwca. Wczoraj wyjechali do Paryża na posiedzenie organizacyjne Centralnego Komitetu Obrony Pokoju przez poszanowanie traktatów pp. Zdzisław Lubomirski, Jan Dębski i Wacław Łypacewicz, przedstawiciele polskiego komitetu tej organizacji zawiązanej w Warszawie z inicjatywy francuskiego publicysty i historyka Anree Cheradame.

Do komitetu centralnego należą

działacze polityczni

szeregu krajów europejskich. W Polsce komitet składa się z przedstawicieli wszelkich kierunków opinji.

Policjant-desperat.

Warszawa, 21 czerwca. Wczoraj przy ulicy Odrowąża na Nowem Brudnie wystrzałem z rewolweru w klatkę piersiową pozbawił się życia 27-letni Jan Mańkowski, posterunkowy policji. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Konfiskata dwu pism

warszawskich.

Warszawa, 21 czerwca. Wczorajszy numer „Kurjera Czerwonego" z polecenia komisarza rządu został skonfiskowany. Skonfiskowano również wczorajsze wydanie „ABC".

Lindbergh — przed nowym lotem przez Ocean Spokojny.

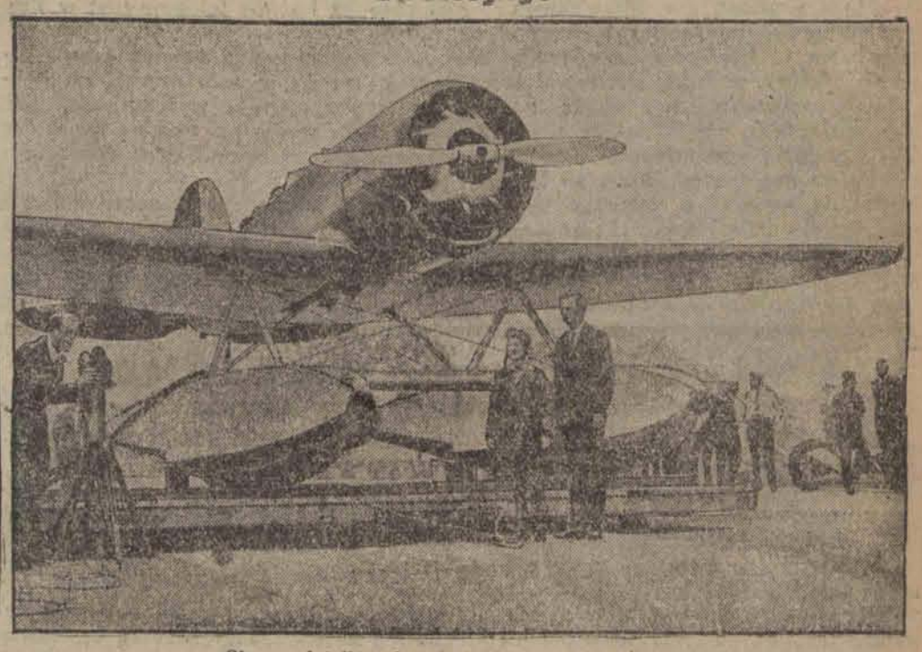

Sławny lotnik z żoną, przed swym aparatem.

Jaką kategorję urzędników

dotkną nowe oszczędności.

Warszawa, 21 czerwca. Uchwały, które zapadły na posiedzeniu Rady Ministrów dotyczą zniżek uposażeń państwowych pracowników kontraktowych oraz prowizorycznych.

W stosunku do pracowników kontraktowych państwo nie ma zobowiązań ustawowych. Istnieją tylko umowy o charakterze prywatno - prawnym.

W związku z uchwałą Rady Ministrów nastąpi rewizja umów z tymi pracownikami oraz w konsekwencji propozycja zniżki poborów, względnie wysłanie wymówień.

Pracownicy kontraktowi mają z instytucjami państwowemi umowy niejednolite — z miesięcznem, dwumiesięcznem lub trzymiesięcznem wymówieniem. Po obecnej rewizji, umowy będą ujednostajnione, wszystkie stare umowy będą anulowane.

—

Uchwalona zniżka uposażeń państwowych pracowników kontraktowych dotyczy dyrektorów kontraktowych i ekspertów.

Państwo w okresie kryzysu korzysta z ich usług w bardzo małym stopniu. Pensje tych pracowników przewyższają niejednokrotnie 2 tys., a nawet 3 tys. zł. miesięcznie.

Najwięcej takich pracowników kontraktowych zatrudniają ministerstwa: przemysłu i handlu, rolnictwa, pracy, robót publicznych oraz monopole państwowe.

Pensje pracowników kontraktowych niższych kategoryj (woźni itp.) nie będą zniżone.

—

Poza rewizją umów i zniżkami uposażeń pracowników kontraktowych, Rada Ministrów uchwaliła również rewizję nominacyj t. zw. państwowych pracowników prowizorycznych.

Są to urzędnicy mianowani na swe stanowiska aż do odwołania.

—

W sprawie rewizji umów i obniżki poborów pracowników państwowych kontraktowych i prowizorycznych, nie będzie okólnika Rady Ministrów.

Każdy minister zarządzi rewizję w swym resorcie.

Katastrofalne zderzenie samolotów

na wysokości 2-ch tysięcy metrów.

Dwaj lotnicy ponieśli śmierć.

Poznań, 21 czerwca. Wczoraj na lotnisku w Ławicy wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą

dwa życia ludzkie.

W godzinach popołudniowych wystartowały dwa samoloty wojskowe, celem przeprowadzenia pewnych ćwiczeń.

Na wysokości 2000 metrów wskutek nieprzewidzianych zwrotów oba samoloty wojskowe zderzyły się ze sobą i runęły wdół. Kapral Napierała zginął pod szczątkami samolotu, kierujący zaś drugim samolotem porucznik Zanoziński wyskoczył ze spadochronem. Za późno, niestety, bowiem zbyt mała odległość od ziemi nie pozwoliła przyrządowi rozwinąć się należycie. Porucznik Zanoziński

runął na ziemię.

Na zmasakrowane ciało lotnika upadł samolot, rozbijając się doszczętnie.

Katastrofa lotnicza wywarła wstrząsające wrażenie nietylko w Poznaniu, ale i w całej Polsce, bowiem w ostatnich czasach notowano zbyt często wypadki lotnicze ze śmiertelnemi wynikami. Szczególniej ubiegły tydzień zapisał się krwawemi zgłoskami w historji wojskowego lotnictwa polskiego.

Premjer i gen. Górecki

na Zamku.

Warszawa, 21 czerwca. Wczoraj o godzinie 10 rano Prezydent Rzeczypospolitej przyjął premjera Prystora, o godzinie 12 prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Góreckiego.

W kołach politycznych utrzymują, że audjencje te są związane z ostatniemi obradami Rady Ministrów, okrytemi głęboką tajemnicą.

—o—

Nacisk sanitarny na piekarnie

ulegnie złagodzeniu.

Warszawa, 21 czerwca. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zjawiła się delegacja cechów piekarskich, która przedstawiła

ciężkie położenie piekarń

z powodu zbyt rygorystycznego stosowania przepisów sanitarnych. Delegacja prosiła o łagodniejsze traktowanie różnych uchybień sanitarnych. W niektórych okolicach władze z całą surowością stosują literę prawa, nie licząc się z konjunkturą gospodarczą i trudnościami, z jakiemi walczy stan piekarski. Delegacja otrzymała zapewnienie, iż postulaty jej będą przychylnie rozpatrzone, a nacisk sanitarny ulegnie złagodzeniu.

—::-::—

Strajk protestacyjny dozorców w Warszawie

ma wybuchnąć w poniedziałek.

Warszawa, 21 czerwca. Sprawa zatargu między właścicielami domów, a dozorcami weszła

w ostre stadjum.

Wczorajsze konferencja w Ministerstwie Pracy nie doprowadziła do rezultatu, a w dniu dzisiejszym dozorcy zwołują zbiór, na którym ewentualnie może zapaść postanowienie ogłoszenia w poniedziałek jednodniowego strajku protestacyjnego. Sprawę zatargu rozstrzygnąć ma rząd

w drodze arbitrażu.

Gdyby właściciele kamienic sprzeciwili się rozstrzygnięciu arbitrażowemu, wówczas od pierwszego lipca, t. j. w dniu, w którym wygasa dotychczasowa umowa Warszawie grozić będzie strajk dozorców.

—o::o—

Smutne raporty.

Ogień strawił 90 gospodarstw.

Łódź, 21 czerwca. Klęska pożarów w województwie łódzkiem doszła ostatnio do takich ogromnych rozmiarów, że władze bezpieczeństwa zmuszone były zwrócić na ten fakt baczną uwagę — zwłaszcza, że większość pożarów powstaje wskutek zbrodniczego podpalenia.

O rozmiarach tej klęski bodajże najlepiej świadczą raporty o wynikłych w tej czy innej gminie pożarach, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni wpłynęły do starostwa w Piotrkowie.

Z raportów tych wynika, że w ciągu dwóch tygodni spłonęło

około 90 gospodarstw.

Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

—x-x—

Pogrzeb ofiar katastrofy „St. Philibert".

Długie szeregi trumien na zamku w Nantes, zwłokami 77 ofiar tej strasznej katastrofy morskiej. Na pogrzeb czeka jeszcze przeszło 400 ofiar.

Atrakcja!!! Atrakcja!!!
Swiatowej sławy
LUNA PARK
w ŁODZI
Wólczańska 115
przy Zamenhofa.
wkrótce otwarcie.

Macdonald i Henderson w Berlinie.

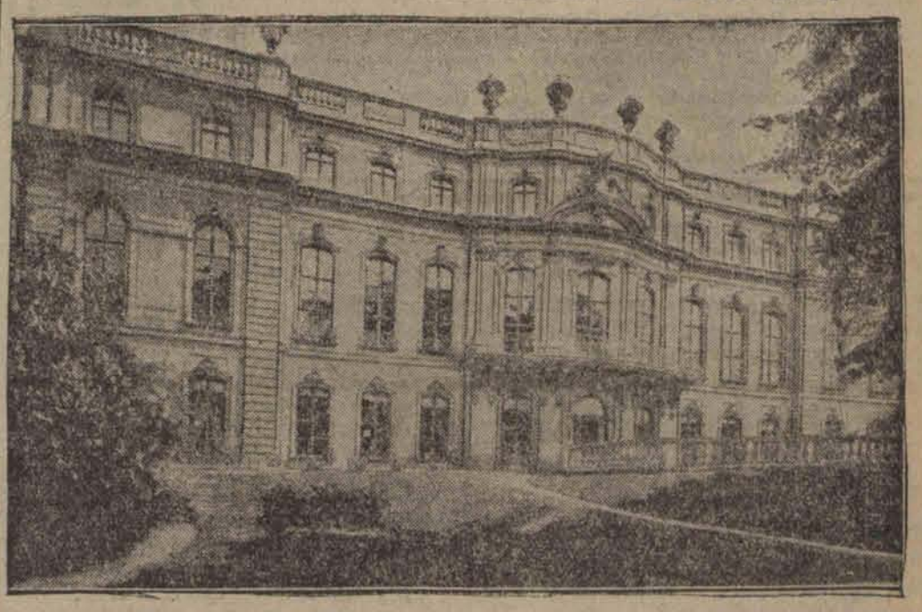

Zamek księcia Albrechta w Berlinie, gdzie zamieszkają ministrowie angielscy podczas swego pobytu w stolicy Niemiec.

MINISTER BOERNER w ŁODZI.

Szczegółowa lustracja nowej stacji międzymiastowej.

Wczoraj o godz. 11 z rana przybył do Łodzi z Warszawy p. minister poczt i telegrafów pułk. Ignacy Boerner.

P. minister odbył podróż samochodem.

Po przybyciu do Łodzi p. minister Boerner skierował się do urzędu pocztowego Łódź I, przy ul. Przejazd 38.

Wraz ze świtą oraz w asystencji przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego, dokonał **szczegółowej lustracji urzędu pocztowego, odwiedził m. in. również świetlicę przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego pocztowców, oprowadzany przez przybyłego specjalnie do Łodzi z urlopu dyr. Mikulskiego.**

Następnie, oprowadzany przez dyr. telegrafów i telefonów międzymiastowych łódzkich, p. Taffa, zlustrował szczegółowo urządzenia stacji międzymiastowej, interesując się dokładnie urządzeniami o dużej częstotliwości przy połączeniu telefonicznem Łódź — Berlin. **Następnie zwiedził p. minister maszynownię, akumulatornię, zbadał punkt wejściowy kabla telefonicznego międzymiastowego linji Łódź — Warszawa, Łódź — Piotrków — Katowice.**

Po dokonaniu gruntownej lustracji urzędu pocztowego i szczególnie ścisłej lustracji urządzeń międzymiastowej stacji telefonicznej, p. minister odjechał w dalszą drogę, kierując się do Piotrkowa.

Podróż p. min. Boernera nosiła charakter nieoficjalny, a poświęcona jest w pierwszym rzędzie lustracji urządzeń kabla telefonicznego Warszawa — Łódź — Piotrków — Katowice.

Jak się dowiadujemy — odnośne prace nad ułożeniem kabla w Piotrkowie obecnie dobiegają końca, w związku z czem p. minister Boerner dokona lustracji również i stacji telefonicznej w Piotrkowie.

Jak nas informują — w związku z odbywającym się w dniu dzisiejszym kongresem pocztowców w Krakowie, min. Boerner zatrzyma się dziś na krótko w Krakowie, poczem podąży w dalszą drogę do Katowic.

Podróż lustracyjna p. ministra Boernera zmierza po linji ułożenia omawianego kabla telefonicznego Warszawa — Łódź — Piotrków — Katowice. (s)

—:-:-:—

Wiece organizacyj lokatorskich

po zieździe w Warszawie.

Łódź, 21 czerwca. Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy na zjazd zrzeszeń lokatorskich

20 delegatów łódzkich.

Obrady zjazdu mają na celu przeciwstawienie się wyłonionemu niedawno przez rząd projektowi w sprawie zwyżki czynszu komornianego w starych domach.

Na przyszłą niedzielę wszystkie organizacje lokatorskie zwołują wiec w sprawie wypowiedzenia się przeciwko temu projektowi.

Lokatorzy uważają, że podwyżka komornego w obecnej chwili bezrobocia, obniżki pensyj — godzi w egzystencję rodzin, a co gorsza, może za sobą pociągnąć zwyżkę artykułów pierwszej potrzeby — co ze względu na ogólne zubożenie ludności

jest niepożądane.

Na wiecu tym opracowany zostanie obszerny memorjał, który wysłany będzie do rządu.

Podróż inspekcyjna

wojewody Jaszczołta.

Łódź, 21 czerwca. Jak się dowiadujemy od dwóch dni wojewoda łódzki Jaszczołt dokonywuje inspekcji różnych miejscowości.

P. wojewoda lustruje starostwa oraz komendy, względnie posterunki policyjne.

W podróżach inspekcyjnych towarzyszy p. wojewodzie sekretarz osobisty — p. Dunajewski.

Spadek bezrobocia

na terenie województwa.

Łódź, 21 czerwca. Według ostatnich danych Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi — na terenie województwa łódzkiego zaznaczył się dość znaczny

spadek bezrobocia,

a wyrażający się liczbą 2,290.

W tem w samej Łodzi bezrobocie zmalało o 1256 osób.

Spadek ten jest niewątpliwie wynikiem rozpoczętych robót sezonowych.

Robotnik pod zwałami ziemi.

Tomaszów, dnia 21 czerwca. Przy ulicy Cmentarnej 3 wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł robotnik Józef Misztela.

Na ulicy Cmentarnej w domu Bronisława Kępińskiego od kilku dni prowadzone są roboty kanalizacyjne, przy których zatrudniony był Misztela.

Wczoraj w czasie przeprowadzania rur kanalizacyjnych, zawaliła się jedna ze ścian kanału, wskutek czego Misztela został

zasypany ziemią

i przygnieciony ciężkiemi rurami kanalizacyjnemi.

Dzięki szybkiej pomocy innych robotników, zatrudnionych przy kanalizacji, zdołano Misztelę wydostać z pod zwałów ziemi i rur, jeszcze żywego.

Wezwany lekarz przewiózł ciężko rannego robotnika do szpitala Świętej Trójcy.

Komuniści zdemolowali kino,

podczas odczytu o wojnie gazowej.

Tomaszów, 21 czerwca. Wczoraj w kinie „Moderne" podczas odczytu na temat przyszłej wojny gazowej, urządzonego przez Związek Podoficerów Rezerwy — gromada komunistów usiłowała dostać się

na salę odczytową.

Nie wpuszczono jej jednak... Komuniści, mszcząc się za to, poczęli kamieniami demolować lokal. Zbito wszystkie lampy i powybijano szyby.

Przed przybyciem policji sprawcy awantury

zdołali zbiec.

Władze bezpieczeństwa prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie celem ujęcia awanturników.

Łodzianin przy kieliszku.

Krwawy spór o kobietę.

Z Poznania donoszą:

Źle było widocznie w Łodzi bezrobotnemu Antoniemu Musiałowi (lat 25), który za pracą

przyjechał do Poznania.

Musiał prosto z dworca udał się z wizytą do jakiegoś kolegi, którego nazwiska nie chce wyjawić, a który ma na imię „Heniek". Z tym to osobnikiem, a raczej „Heńkiem" udał się wczoraj Musiał do jakiejś podmiejskiej knajpy, gdzie przy kieliszku pokłócili się o... zegarek i kobietę. W pewnej chwili rozwścieczony „Heniek" dobył noża i pchnął Musiała w rękę tak celnie, że

poprzecinał mu żyły.

Rannego, broczącego krwią, spotkał u zbiegu ulic Grochowe Łąki i Tama Garbarska posterunkowy p. p., który zawezwał pogotowie.

Musiała, po doraźnym opatrunku na miejscu przewieziono karetką sanitarną do szpitala.

Zbrodniczym „Heńkiem" zaopiekowała się policja.

Samolot za... 2000 złotych.

Rozwija szybkość 90 klm. na godzinę.

Berlin, 21 czerwca. W pracowni technicznej wynalazcy inż. Kocha w Berlinie zbudowano najtańszy samolot. Cały aparat kosztuje 950 mk. niemieckich, tj. około 2000 zł. Największą pozycją w kosztach tego samolotu jest 14 konny motor za 550 mk. Próbne loty nowego samolotu dały bardzo dodatnie wyniki.

Robi on 90 kilometrów na godzinę i jest podobno niezwykle bezpieczny. Inżynier Koch zamierza wprowadzić nowy samolot na rynek pod hasłem „Samolot dla wszystkich".

Zrzeszenie Artystów Teatrów Miejskich w ŁODZI

RAKIETA

(W Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej Tel. 178-00).

Dyrektor artystyczny: Kazimierz Brzeski

Musuka Żelska
Stanisława Balceraków
Hanka Garelikówna
Eugenja Popielawska
Romuald Gierasieński
Kazimierz Chrzanowski
Roman Urbański
Ignacy Skorasiński
Bolesło Kamiński
Jan Fabian
Włodzimierz Lopek-Boruński
12 Luciana-girls.

Wystąpią dziś trzykrotnie 6, 8 i 10 wieczór w arcykapitalnej rewji

Złote Szaleństwo

2 tysiące najbiedniejszych dzieci

na kolonjach letnich

Łódź, 21 czerwca. W gmachu Kuratorjum Okręgu Szkolnego łódzkiego odbyło się posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Niesienia Pomocy Najbiedniejszym Dzieciom, na którem omawiano sprawę kolonij letnich.

Ustalono, że kolonje takie zorganizowane będą w jedenastu miejscowościach województwa łódzkiego.

Z kolonij tych skorzysta w roku bieżącym około 2 tys. najbiedniejszych dzieci.

Na poszczególnych kolonjach przebywać będzie miesięcznie po 100 dzieci.

Gen. Galica

zamieszkał w Piotrkowskiem

Piotrków, 21 czerwca (od wł. kor.). Gen. dyw. w stanie spoczynku, b. komendant korpusu przemyskiego, Andrzej Galica, obecnie poseł z Podhala na Sejm, nabył przed niedawnym czasem majątek ziemski i zamieszkał tu z rodziną.

Dziś wybory do sejmu

w okręgu płockim.

Płock, 21 czerwca (od wł. kor.). — W okręgu płockim odbywają się w dzisiejszym wybory uzupełniające do Sejmu na skutek

unieważnienia poprzednich wyborów

przez Sąd Najwyższy. Do batalji wyborczej stanęło 11 list; między innemi również komuniści wystawili swe listy.

LEGJA — POLONJA 8:1 (4:0).

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz ligowy między Legją i Polonją, zakończony wysokocyfrową wygraną Wojskowych.

Bramki dla zwycięzcy strzelili: W[illegible]pijewski (3), Nawrot (2), Cieszewski, Rajdek, Przeździecki (po jednej). Honorowy punkt dla Polonji zdobył Ałaszewski.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupture u mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy,** leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. Dr. R. Barącz prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa,

Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77

Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.

Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.

Wielm. Panu Dyr. J. RAPAPORTOWI. Specjal. dla przepuklin zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, składam najserdeczniejsze podziękowania, za wyrzystowanie mnie z niebezpiecznej rupture. Dnia 4-go marca zachorowałem ciężko na rupture i byłem śmiertelnie chory, a W.Pan uratował mi życie **bez operacji.** Założony mi bandaż Pańskiej metody usunął mi w zupełności rupture i jestem zupełnie zdrów.

Z poważaniem

L. CUSZNAJDER.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Czy wiecie już, że światowej sławy „ORIENT — HENNA — SHAMPOON'EM" każdy może sobie bez trudu przez zwykłe mycie doskonale ufarbować włosy na dowolny kolor, lub siwym pierwotny kolor przywrócić? Wszystkie kolory od najjaśniejszego blond do czarnego, łącznie z najmodniejszemi: Złoty blond dla blondynek, tycjan i mahoniowy dla brunetek. — Żądać w składach aptecznych, drogerjach, perfumerjach i u fryzjerów. Gdzie jeszcze niema w sprzedaży proszę nadesłać 2 zł. w znaczkach pocztowych i podać żądany kolor, poczem prześlę kopertę próbną.

Generalny przedstawiciel na Polskę: FR. BOGACZ, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 93

Dr. med.

H. LUBICZ

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.

(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).

Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. J. NADEL

Akuszerja choroby kobiece

godz. przyjęć od 3-5 i od 7-8 pp.

Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

Dr. med.

Niewiażski

powrócił

ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po[illegible]

W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Z. RAKOWSKI

KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.

Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie diatermją. Elektroterapja.

ul. Południowa Nr. 28,

tel. 201—93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz w niedziele od 9— 1 p. p.

Dr. Z. Pinczewska

położnictwo, choroby kobiece

przeprowadziła się na

ul. Gdańską 57, I p., tel. 108-01

przyjmuje od 3—5-ej.

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATĘ! Czy pomyślałeś o niespodziance dla matki? dla żony, córki, siostry, narzeczonej, przyjaciółki. Eleganckie płaszcze damskie, wełny i jedwabie, najładniejsze wzorzyste, letnie, damskie materjały, biały towar, firanki, pończoch, torebki i wiele innych artykułów — moc niespodzianek, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Pośrnch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III wejście, I piętro.

POTRZEBNY dozorca, wiek średni, uczciwy, świadectwa wymagane. Oferty pod „uczciwy dozorca" do „Echa".

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia, oświetlenie elektryczne i zlew w kuchni, Ruda Pabjanicka, Ogrodowa 18. Dojazd z Placu Reymonta (Górnego Rynku) do przystanku Rokicie.

MASZYNĘ Singera gabinetową sprzedam, 11-go Listopada (Konstantynowska) 3, porzeczna oficyna, III piętro, m. 46.

NITA STANISŁAW, ul. Kresowa 29, zgubił książeczkę wojskową, wyd. P.K.U. Łódź i legitymację zapomogową nr. 30435.

WYUCZAM najnowszych ręcznych robót, 10 zł. oraz pierwszorzęd. manicure kurs 15 Zawiszy nr. 24, oficyna, II piętro u fryzj.

KIEROWNICTWO OKRĘGOWE poszukuje ku Panów i Pań do odwiedzania klienteli propagandzistów na miasto i prowincję. Początkujący otrzymają bezpłatne wyszkolenie. Posada stała. Solidni i energiczni reflektanci zechcą się zgłosić: Łódź, ul. Traugutta 11 piętro, front w poniedziałek od 3—6 i w[illegible]rek 9—1.

SPRZEDAM sklep spożywczy, ul. Drewnowska 55.

DAWID STOPNICKI, ul. Kopernika 4 [illegible] kwit inkasowy nr. 218 Kasy Komunalnej Łodzi na 4 weksle.

MASZYNĘ Singera bebenkową, mało używaną sprzedam tanio. Ogrodowa 28, sień 6, m. [illegible]

SZOPA do wynajęcia dla handlu węgla i drewna, Suwalska 23.

POTRZEBNY pracownik fotograficzny. Zgłoszenia: Zgierska 24 lub Napiórkowskiego 27.

AKUSZERKA Kasy Chorych i prywatna, Kaliska, Kościelna 5, przyjmuje zamówienia porady bezpłatnie. Tel. 123-72.

POKÓJ do wynajęcia bardzo tanio. Napiórkowskiego 157, u gospodarza.

DO SPRZEDANIA meble i różne sprzęty użytku domowego, ul. Kilińskiego 96-a m. [illegible]

POTRZEBNA prasowaczka na koszule i [illegible]miczne. Zakątna 19.

POWAŻNA firma poszukuje wymownych i [illegible]teligentnych 4 panie i 6 panów do podróżowania w akwizycji. Zgłosić się Zielona 42, m. [illegible] II piętro, front, w poniedziałek i wtorek 10 do 14.

DYREKCJA SPOŁECZNEJ SZKOŁY ZEŃSKIEJ PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZEJ

Stowarzyszenia „SŁUŻBA OBYWATELSKA"

komunikuje, iż zapisy do szkoły przyjmuje kancelarja od dn. 15 czerwca w godz. od 11-1 pop. i od 7-9 wiecz. w lokalu szkolnym przy ul. Sienkiewicza 61 front III p. telefon 177-73.

Do 2-letniej Szkoły Społecznej Przemysłowo - Gospodarczej przyjmuje się kandydatki, mające świadectwo z ukończenia 6-siu klas gimnazjum i 18 lat.

Do Rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego

kandydatki, mające ukończoną szkołę powszechną lub 4 kl. gimnazjum.

Od września b. r. Szkoła organizuje kurs dla wychowawczyń niemowląt.

Nad stroną fachową tego kursu czuwać będzie Komisja Lekarska, w skład której wchodzą Dr. Mogilnicki, dr. Gandlach, dr. Knichowiecki. Szkoła będzie pośredniczyła w otrzymywaniu posad.

Na wszystkich kursach ilość miejsc ograniczona

Reklama to Potęga

Mężczyźni! Nowe siły

zwraca jedynie Nr. 111 patent. aparat.

Skuteczność gwarantowana - dozwolony przez władze adm.-lek.

Na koszta bezpł. naukowej broszury załączyć 50 gr. w znaczk. poczt.

„INVENTUS" oddz. 6, Lwów, Jagiellońska Nr. 20

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10.

Przyjmuje od 8 — 10 rano i 6 — 8.30 wiecz.

W niedzielę i święta od 9 — 12 po południu.

Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska Nr. 8 od 12.30 — 1.30.

Dr. HELLER

powrócił

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-8½.

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.

W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5

Dla niezamożnych CENY LECZNICZE

Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Symboliczny znak morderców.

OŁTARZ OFIARNY WŚRÓD DRZEW.

Kilkanaście ofiar „Góry Duchów"

Cała Kalifornja żyje od kilkunastu dni dreszczu przeraźliwego i niebywałego zniecenia. Przyczyną tego nastroju ostatnie podwójne morderstwo, które pełniono w pewnem miejscu Sierra Ne-, gdzie już dawniej — stale na tem em miejscu i wśród tajemniczych oko ności — kilka morderstw stwier-no.

Na ciałach wszystkich — dotąd po-rdowanych — widziano zawsze ten

wycięty znak

Oddawna miejsce to zwało się „kanjon rci" na Górze Duchów.

Pierwszą ofiarą Góry był Avery Kee- właściciel rozległych łąk dla wypasa- bydła. Wyśmiewał on swych przyja- którzy go przestrzegali przed spadzi- stokami góry i ich tajemniczością, których od czasu do czasu — późną — ukazywały się czerwone płomie- a jakieś nadprzyrodzone wołania tłu- się długiem echem od kanjonu do ka-

Kiedy pewnego dnia znaleziono tam we ciało Avery Keezera, ujrzano w wszej zaraz chwili, wycięty na jego ra- ku kabalistyczny czy

symboliczny znak.

Niedługo potem — piętnastoletnia Flo- Grist, wsiadłszy na konia, pojecha- ory na łąki, aby uzbierać trochę

Wieczorem... koń wrócił bez niej. Dłu- nie można było odnaleźć ciała dziew- Przypadek dopiero wskazał po- ującym miejsce, gdzie były dziewczyny. Oto zastanowił ich blok kamienny, którego dotąd nie na tem miejscu, gdzie ongiś zginął er. Podnieśli blok i znaleźli ciało czyny, z tym samym strasznym zna- na ramieniu, jaki miały zwłoki Kee-

Wypadek zatarł się powoli w pamięci

Po jakimś czasie przyszli do tej miej- ości dwaj myśliwi — Walter Quarde y Hill z San Francisco, aby

zapolować na niedźwiedzie.

dy mieszkańcy okoliczni przestrzega przed niebezpieczeństwem, jakiem im Góra Duchów, zlekceważyli to onne opowiadanie i ruszyli w górę. Znaleziono ich niebawem pod skal- złomem. Ciała były poćwiartowane ity na sobie te same znaki, które po- zyły Keezera i Florencję Grist.

Ostatnio zaś ofiarą Góry była ośmna- tnia Carmen Wagner. Któregoś dnia rała się ona z swoim narzeczonym ykiem Sweet'em na polowanie.

Nie wrócili już z niego.

Zwłoki Sweet'a miały czerwoną bliz- którą wyżłobiła kula. Zraniony — u- wał prawdopodobnie, czołgając się, brnąć przez zwały głazów. Znalezio go opodal przywiązanego pasem skórza do drzewa. Na jego ramieniu rów- był tajemniczy znak. Znaleziono też go psa, także bez życia; — pies nazna- ny był takiem samem piętnem, jak je- pan.

Wkońcu znaleziono też pod świeżo u- aną mogiłą

rozszarpane ciało Carmen Wagner.

poparzone i ze znanym już mistycznym znakiem.

Podczas pogrzebu obojga zeszli — ku zdziwieniu białych — z gór i ustawili się w szpaler Indjanie szczepu Jakua z swoim wodzem na czele ze swojemi żonami i dziećmi. W milczeniu, z nienawistnem spojrzeniem, lecz w głębokiej powadze pa trzyli na niesione do małego kościółka Ferudale'u trumny zamordowanych. Bez słów, tak jak przyszli — odeszli na Górę Duchów, gdzie przed setkami lat — po zjawieniu się „białych" ludzi — strugami spływała krew zabijanych Indjan.

Gdy w dwa dni potem niesiono trumnę Carmen Wagner do jej rodzinnej miejscowości Eureka, zjawili się znów Indjanie i stanęli w milczącym szpalerze, aby oddać honory dziewczynie.

I znów

odeszli bez słowa..

Lecz następnej nocy góry jarzyły się od licznych ognisk indyjskich, brzmiały dzikie wołania i zaklęcia, przygłuszające nawet bicie w tam-tam.

Policja i detektywi Nowego Jorku i San Francisco zajęli się gorąco ostatnią zbrodnią.

W naprędce zwołanej obławie, która właśnie odnalazła zwłoki, brali również u dział dwaj Indjanie:—Jock Ryan i Walter David.

David jechał — w czasie poszukiwań na kasztance.

W pobliżu pagórka, pod którym leżały zwłoki Carmeny Walter, znaleziono kępki sierści końskiej, maści kasztanowatej . Zwróciło to uwagę policji na dosiadującego kasztanki Jacka Ryan'a i jego to warzysza. Rozpoczęto śledztwo. Podejrzenie zamieniło się w pewność, gdy odkryto, że jego towarzysz Jack Ryan posiadał przy sobie zegarek Carmeny Wagner.

Obu zaaresztowano pod zarzutem zamordowania Henryka Sweet'a i Carmeny Wagner.

Indjanie nie okazali

żadnego lęku,

gdy ich uwięziono. Szeptali tylko jakieś słowa zaklęcia.

Dalsze poszukiwania lasu i stron, których stopa białego człowieka nigdy nie dotknęła, doprowadziły do odkrycia bardzo starego ołtarza ofiarnego, mieszczącego się w zakątku „kanjonu śmierci", gęsto osłonionego gałęziami dużego drzewa.

Przekonano się, że ofiarę zabijano, kładąc ją pod potężny, wygładzony blok kamienny.

Czyżby ci wszyscy ludzie, którzy tam zginęli z wyciśniętem czy wypalonem cha rakterystycznem znamieniem, byli ofiarą mordu rytualnego?

Oto pytanie dręczące — jakie sobie sędziowie, detektywi i cała Ameryka zadaje.

Przed wyjazdem na kolonje.

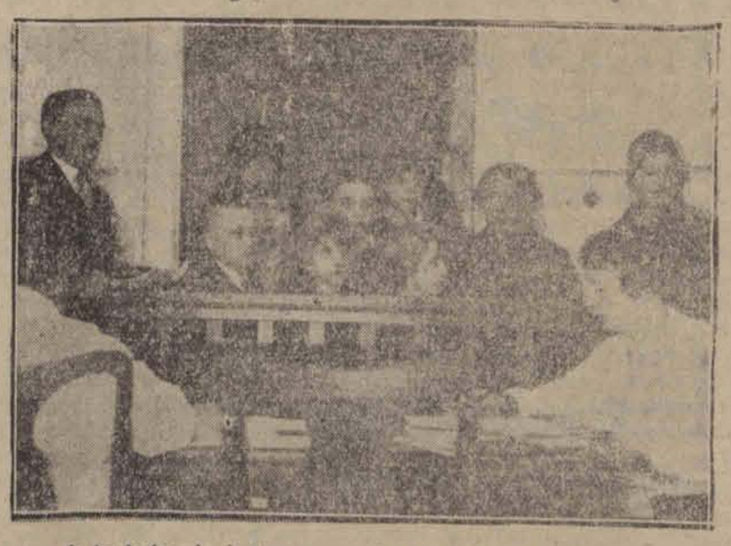

Rok szkolny ma się ku końcowi, niedługo wszystkie sale opustoszeją a dziatwa rozpocznie wakacje. Chcąc przyjść z pomocą najuboższym dzieciom, instytucje społeczne organizują kolonje letnie, na których pod czujnem okiem wychowawców dzieciarnia używa swobody i ruchu. Na ilustracji widzimy moment zapisu na wyjazd.

Balon zniszczył wieżę.

Władze oczekują katastrofy.

W małem miasteczku francuskiem Balma, blisko Tuluzy, zdarzył się wypadek, którego skutkiem może być runięcie wieży kościelnej. Wpobliżu tego miasteczka odbywały się w tych dniach ćwiczenia wojskowe z balonami, gdy jeden z balonów, będący na uwięzi na długiej, drucianej linie zaplątał sie o

wieżę miejscowego kościoła.

W tym czasie wiał silny wicher, — który miotał balonem w różne strony i coraz bardziej szarpał linę, uczepioną do wieży. Wreszcie wieża, szarpnięta silnie, pochyliła się i częściowo zawaliła.

Zanim odczepiono balon, runęło na ziemię kilka tonn cegieł i tynku.

Cała wieża jednak nie upadła, lecz stoi nadal pochylona i grozi zawaleniem. Podobno podtrzymuje ją tylko szkielet piorunochronu. W obawie katastrofy całą przestrzeń okalająca nową „pochyłą wieżę" zamknięto dla publiczności.

KONCERTY w KUCHNI.

Radjo nie rozwiązało zawiłej kwestji.

W prasie londyńskiej ukazywały się od dłuższego czasu artykuły, namawiające panie domu do zainstalowania aparatu radjowego

z głośnikiem w kuchni.

Miał to być świetny środek na pobudzenie pracowitości angielskich Mary, Peggy czy Betsy które sa łudząco podobne do naszych Maryś, Kaś czy Ceś.

Wiele pań usłuchało tej rady.

I oto dziewczęta zmywały statki, zasłuchane w rzewne tanga. „Już nigdy!" śpiewał głośnik, a towarzyszyło mu plu skanie wody i brzek naczyń.

Przy obieraniu kartofli można było pękać ze śmiechu z dowcipów komicznego programu, a przy sprzątaniu kuchni słuchać pouczających wykładów o działaniu promieni księżyca na umysł ludzki.

Pracownica chętniej, niż dawniej,

przesiadywała w kuchni

i z lepszym humorem wykonywała swe prace.

Ale paniom chodziło całkiem o coś innego. Mianowicie pragnęły, by służące w chwilach wolnych od zajęć słucha ły radja, zamiast wychodzić na spacer.

To się nie udało.

Gdy zajęcia były ukończone, poczci we Mary, Peggy czy Betsy uziemniały antenę i szły do parków miejskich słuchać zaklęć „już nigdy" lub wypróbowywać działanie promieni księżyca na umysł ludzki.

Radjo nie rozwiązało więc całkowicie zawiłej kwestji służby domowej.

7 miljonów akrów ziemi

zniszczyła żarłoczna szarańcza.

Z każdym dniem z Afryki dochodzą coraz bardziej alarmujące wieści o szerzącej się tam pladze szarańczy.

Stwierdzono, że conajmniej 7 miljonów akrów ziemi pokrytych jest rojami tych owadów szczególnie na zachód od Kenji, zaś w obszarze Tanganajki szarańcza

zniszczyła 85.000 akrów.

W okolicach Kisumu, zajętych przeważnie przez kolonistów europejskich, przepadło conajmniej cztery piate zbiorów, a i w innych okolicach szkody sa bardzo znaczne, zwłaszcza w plantacjach kukurydzy. Wśród kolonistów europejskich i ludności krajowej w okręgu Kenja panuje wielkie niezadowolenie na rząd w Ugandzie, który nie starał się zapobiec katastrofie szarańczy, mimo, że było to w jego mocy, gdyż właśnie w tamtych okolicach szarańcze legną się w olbrzymich ilościach.

Wojna wsi z nauczycielem

Ranna strzelanina przed szkołą.

O 30 kilometrów na północ od Kassel znajduje się wieś Kelze (nie wspólnego z naszemi Kielcami). We wsi tej panowały od dłuższego czasu naprężone stosunki pomiędzy nauczycielem miejscowym a uczniami.

Zaczęło się od tego, że 28-letni nauczyciel Teschke z okazji pożaru wojskowego miał przemówienie do młodzieży, wyrzucał im ich

mała ofiarność

i zakończył zdaniem:

— Ja was nauczę. Żelazna miotłą zrobię tu porządek"!

Od tej chwili zaczęła sie wojna.

Młodzież podtrzymywali zresztą i do rośli mieszkańcy wsi w nienawiści.

Właściciele miejscowych sklepików mieli mu to za złe, że nie kupował u nich tylko jeździ po sprawunki do Kassel, in ni mieszkańcy wioski uważali nauczyciela za pyszaka.

Doszło do tego, że ktoś rzucił za idącym nauczycielem kamieniem i omal nie zabił jego dwuletniego synka.

Ostatniej niedzieli wieś Kelze urządziła uroczystość z tańcami. Gdy nad ranem starsza młodzież wracała do domu, przechodząc około okien nauczyciela, zatrzymała się i zaśpiewała szyderczą piosenkę, zaczynającą się od słów: „O, biedny, biedy belferku"!

Nauczyciel, obudzony, wybiegł przed dom i począł ich beształ.

W odpowiedzi na to obrzucili go kamieniami. Nauczyciel chciał wrócić do domu, ale zagrodzili mu drogę.

Wtedy wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Z gromady odpowiedziano mu strzałami.

Czterech chłopców

otrzymało ciężkie rany:

nauczyciel zaś ranny jest w oko.

Na miejsce owej wojny wiejskiej zjechały władze.

Prasa i opinja niemiecka sa poruszone do żywego niebywałym faktem.

Wiszące ulice

w Nowym Jorku.

Całe życie w powietrzu.

Choć ludzie wolą mieszkać w małych domkach, tonących w zieleni, architekci amerykańscy prześcigają się w budowie

coraz wyższych wież.

Nowoczesna technika z jej ścianami budowlanemi całkowicie ze stali, pozwala na budowę coraz to wyższych domów.

Obecnie powstała myśl połączenia dzielnicy portowej Nowego Jorku z City zapomocą ulic wiszących na stalowych linach. Ulice takie wisiałyby pomiędzy drapaczami chmur. Na ulicach tych budowane byłyby kolejki również wiszące, tramwaje i t. d. Amerykanie twierdzą, że budowa takich ulic byłaby o wiele tańsza, niż budowa

na fundamentach ziemi.

W takich miastach przyszłości, gdzie wszystkie ulice byłyby wiszące, mieszkańcy pięter, począwszy od setnego aż do 250-go, może raz tylko na rok schodziliby na powierzchnię ziemi, którą znaliby zapewne tylko z lotu ptaka.

Rzecz zadziwiająca, że takie wiszące ulice przewidział słynny pisarz francuski Verne w jednej ze swoich fantastycznych powieści.

ARTUR MILLS. 24) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Jerzy i Dukayne przyjechali razem — samym pociągiem, w tym samym prze ie. Stało się to z inicjatywy Pont Le , który nie chciał zastać we Flairs wro sposobionego człowieka. Zobaczywszy go na peronie dworca w Londynie, wy zył do którego wagonu wsiadł i wsiadł im. Podróż pociągiem trwała prawie godziny, który to czas zużył na roz- nie młodego człowieka z gryzącej za- ości. Postarał się o wywołanie w jego ie wrażenia, że uważa Marję Rolską czarującą kobietę i że cieszy się z za- enia do pięknej, wiejskiej rezydencji, że to jest wszystko. I dopiął swego.

Ale zadanie było ciężkie. Początkowo y reagował na awanse rywala oziębłą ścią. Siedział w rogu przedziału zetą w ręku, jakby chcąc dać do zro- enia, że wolałby właściwie czytać. Po zaczął się przyglądać jego bagażowi. iatce leżała trochę zniszczona torba, rka z ubraniem i wysokie, skórzane no- pudełko do cylindra.

Ten ostatni przedmiot zaintrygował go. Widocznie Kanadyjczyk zamierzał polować i kupił sobie kapelusz. Ciekawe, czy on wogóle kiedy polował w Anglji?

— Czy pan jutro wyjedzie w pole? — zapytał.

Pont Le Bec, który nigdy w życiu nie polował, nie zrozumiał pytania.

— Na spacer? Przypuszczam.

— Na polowanie.

— O na polowanie, naturalnie! — Pont Le Bec wskazał palcem na siatkę — Wy tu w Anglji więcej polujecie niż my za wodą. Jak pan widzi, zaopatrzyłem się w cylinder.

— Pan nigdy nie polował w Anglji?

— Nigdy. — Pont Le Bec mógł był odać z równą szczerością: — I nie mam najmniejszego zamiaru.

Tych dwóch gości przyjął Henryk w hallu. Fakt, że przybyli razem, rozśmieszył go, chociaż nie był rad z przyjazdu Dukaynea, o którym ani on, ani Marja nie wiedzieli nic, z wyjątkiem tego, co on sam powiedział. Naturalnie Henryk nie okazał swego niezadowolenia i powitał obu jednakowo uprzejmie.

Tak jak Jerzy zwrócił uwagę na nowe pudełko z cylindrem Pont Le Beca i wywnioskował stąd, że obcy gość zamierza polować, bo pocóżby przywoził cylinder na wieś? Trzeba więc było pomyśleć o koniu dla niego, żeby Marja nie powiedziała, że nie jest dostatecznie gościnny.

Goście zjeżdżali się kapaniną po dwie, po trzy osoby, ale do wieczora zebrali się wszyscy i do wielkiego, okrągłego stołu w ogromnej sali jadalnej zasiadły dwadzieścia cztery osoby. Pont Le Bec siedział po lewej ręce Marji. Po prawej puszył się jakiś tuz miejscowy, którego była zmuszona zaprosić. Jerzy siedział trochę dalej, ale był w dobrym humorze, gdyż częste uśmiechy i spojrzenia uroczej gospodyni mówiły mu, że wolałaby go mieć po prawej ręce, cóż kiedy się to nie dało zrobić.

Pont Le Bec korzystał skwapliwie z pożytecznego sąsiedztwa, gdyż nie był pewny, czy później będzie miał dużo tego rodzaju okazyj. Skierował odrazu rozmowę na potrzebne tory i patrząc na stół udekorowany pięknemi kwiatami, rzekł:

— Ten cudowny wazon zobaczymy jutro wieczorem, prawda?

— Tak. Postawi go się na środku stołu, ale mąż może go panu pokazać jeszcze przedtem.

— Nie chciałbym pana fatygować. Zobaczę go razem z całem towarzystwem.

—Ależ to dla niego drobnostka. Wazon jest schowany w skarbcu, sąsiadującem z gabinetem. I skarbiec jest wart obejrzenia. Podobno jest absolutnie niedostępny dla włamywaczy.

Pont Le Bec pogładził się po brodzie.

—To samo mówi się o wielu skarbach.

— Sądzę, że ten jest naprawdę niezdobyty. To zresztą nie nasza zasługa, tylko starej kuzynki, która nam zapisała majątek Trzeba przyznać, że ten, który go obmyślił, miał bujną wyobraźnię. Zna pan system otwierania drzwi zapomocą naciśnięcia guziczka? Otóż tu jest to samo, tylko, że guzik jest ukryty i wie o nim jedynie mój mąż.

— A pani nie wie?

— Nie. Nie powiedział mi z obawy, żebym się kiedy przypadkiem nie zamknęła w skarbcu, co mogłoby się łatwo zdarzyć. Udusiłabym się tam, bo tam niema wentylacji.

—Pewnie mąż pani nie pokazałby nikomu tych tajemniczych urządzeń.

— Nikomu jeszcze nie pokazał, ale za pytam go.

— Niech pani łaskawa nie wymaga dla mnie niczego specjalnego — rzekł serdecznie Pont Le Bec. (Jeszczeby tego brakowało, żeby się ludzie dowiedzieli, że on wie o sposobie otwierania skarbca!).

W mózgu jego przewijały się plany zużytkowania informacyj, zasięgniętych od Marji. Myśl włamania się do skarbca odrzucił z miejsca jako niewykonalną. Pozostawało więc tylko sprzątnąć wazon ze stołu w czasie festynu urodzinowego. Ale uniesienie łupu, wartego sto tysięcy funtów na oczach dwudziestu czterech osób wymagało kolosalnego sprytu. Gawędząc z Marją, Pont Le Bec zmierzył okiem promień stołu, to jest odległość od środka do skraju. Wazon miał stać na środku stołu i należało po niego sięgnąć. Nie, to było nie do pomyślenia. Przy największym pośpiechu nie zdołałby porwać wazonu i zdążyć uciec. Ktośby go napewno przytrzymał. Udając, że słucha Marji, głowił się nad problematem.

Ale dopiero po odejściu pań od stołu zaświtała mu jakaś możliwa koncepcja. Wykonanie jej jednak zależało od jednej rzeczy, którą musiał dopiero sprawdzić.

Henryk, siedzący dalej, spoglądał od czasu do czasu na lewego sąsiada żony, za stanawiając się gdzie go już mógł widzieć. Bo zaczęło mu się wydawać, że go już gdzieś widział, ale nie w towarzystwie Marji.

Marja sprowadziła orkiestrę z Londynu i po obiedzie towarzystwo przeszło po długiej galerji na tańce.

Spełniwszy obowiązek przypilnowania, aby wszyscy goście tańczyli, cofnęła się pod ścianę. W tej chwili stanęli przed nią Jerzy i Pont Le Bec. Ponieważ Dukayne siedział przy niej podczas obiadu, wybrała do pierwszego tańca Jerzego.

Młody oficer przestał mieć skrupuły co do swego Artu. Uważał, że to co widział w Paryżu rozgrzeszało go w całej pełni.

— Przebiegła sztuka — myślał o Henryku — nic dziwnego że tak ciągle lata do Paryża — za interesami.

Do Marji rzekł:

— Gdy tańczę z tobą, zdaje mi sie, że jestem w niebie.

Ścisnęła go za rękę.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zamknięcie dworca przyjazdowego nastąpić ma 1 lipca r. b. W związku z unieruchomieniem tego dworca, dyrekcja buduje prowizoryczny lokal od strony ul. Chmielnej, w którym mają się mieścić pokoje reprezentacyjne. Budynek konstruowany jest z drzewa.

Pasażerowie, przybywający do Warszawy, kierowani być mają do wyjść od strony Chmielnej, o ile posiadają bagaże; przybywający bez bagażu korzystać mają z przejścia przez korytarz w dawnym dworcu, wyprowadzającym na Al. Jerozolimskie wpobliżu ul. Marszałkowskiej.

Stacja dorożek samochodowych i konnych przesunięta ma być na ulicę Chmielną, częściowo na placyk przed dworcem odjazdowym. Zarządzenia mają być wydane wkrótce.

* * *

W okręgowym inspektoracie pracy odbyła się dwustronna konferencja w sprawie przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy w sklepach, handlujących manufakturą w Warszawie. Postanowiono, że Związek kupców wystosuje do swych członków odezwę, nawołującą do przestrzegania obowiązującego ustawodawstwa. Uchwalono też powołać komisję, złożoną z trzech przedstawicieli Związku pracowników i trzech Związku kupców.

* * *

W budżecie wydziału oświaty i kultury magistratu na r. 1931/32 przewiduje się 6.000 zł. na 3 stypendja dla publicystów i dziennikarzy po 2.000 zł. każda. Zarząd klubu sprawozdawców samorządowych, w porozumieniu z syndykatem dziennikarzy warszawskich, zwrócił się do władz miejskich z prośbą o wypłacenie 2 stypendjów po 3.000 zł. każde. Magistrat uchwalił wystąpić z wnioskiem do rady miejskiej.

* * *

Urząd inspekcyjno-budowlany przesłał do wydziału przemysłowego wykaz kominów i przewodów dymowych w Warszawie. Ogółem jest w Warszawie 320 tysięcy kominów.

Nadzór nad czyszczeniem **kominów** oddano inspekcji budowlanej. **Wydział** przemysłowy wyznaczy tereny każdemu koncesjowanemu kominiarzowi, posiadającemu dostateczne uzdolnienie, uprawniające do pełnienia zawodu kominiarza.

* * *

Na dyrektora szkoły sztuk pięknych w Warszawie na rok akademicki 1931-1932 wybrany jest prof. Tadeusz Pruszkowski (ponownie na zastępcę dyrektora prof. Józef Czajkowski

Dnia 21 b. m. w południe otwarta będzie wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w gmachu szkoły.

* * *

Na wniosek komisji oszczędnościowej, magistrat postanowił wyłonić specjalną komisję do przeprowadzenia redukcji trakcji przewozowej tak towarowej, jak i osobowej w zarządzie administracyjnym i przedsiębiorstwach miejskich. Do tych redukcyj upoważniono p. prez. miasta inż. Słomińskiego.

* * *

W kinoteatrze „Światowid" odbyła się uroczysta premjera prasowa nowego wielkiego filmu dźwiękowego wytwórni „Paramount" p. t. „Tabu".

Uporczywe zaparcia stolca, katary kiszki, zastój w kiszkach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa". Żądać w aptekach i drogerjach.

BÓJKA NA DRĄGI.

Jeden trup, kilku rannych.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj na terenie gminy miekuńskiej zaszedł następujący wypadek.

Naskutek zatargu przy podziale gruntów wynikł ostry zatarg pomiędzy mieszkańcami położonych na terenie tej gminy wsi Wierzbuszki i Saduniszki.

Zatarg zamienił się wkrótce

w zaciętą walkę,

która pociągnęła za sobą tragiczne skutki.

Mieszkańcy wsi w liczbie kilkudziesięciu osób wszczęli bójkę na drągi i kije z mieszkańcami Saduniszek. Podczas walki, która trwała przez całe 2 godziny, zostało kilka osób dotkliwie pobitych.

Jeden z uczestników bójki, a mianowicie Juljan Michałowski doznał roztrzaskania czaszki i po przewiezieniu do domu zmarł.

Winni zabójstwa mieszkańcy wsi Wierbuszki: Wróblewski, Urbanowicz, Zilnicki, Nowicki i Stepowicz zbiegli do lasu.

KRATECZKI.

Wiśniaczek w gabinecie.

Przykra przygoda restauratora.

Niestety, nie jest dotychczas stwierdzonem, kto wynalazł kredyt. Z pewnością jednka tym genjuszem był człowiek, który nigdy nie miał pieniędzy i musiał korzystać z wynalezionego przez siebie kredytu. Kredyt bywa materjalny i moralny. Co to jest kredyt materjalny, każdy chyba wie: ktoś jest naiwny i wierzy, że m uoddadzą pieniądze. Kredyt moralny zaś jest to taki kredyt, jaki ja mam u czytelników: To znaczy: np. przez dwa lata krateczki są wesołe, ale raz zdarzy się, że są smutne. Nie macie o to do mnie pretensji, gdyż wierzycie, że jutro znowu będą wesołe. To jest kredyt moralny.

Jeśli o Łódź chodzi, to już tutaj wogóle żadnego kredytu niema. Moralnego nigdy nie było, a materjalny umarł, pogrzeban jest na wieki. Gdziekolwiek się obrócić, każdy narzeka: i co pan powiesz na te czasy. Grosza nie można zarobić! Pewną sensacją był lot Piccarda do stratosfery. Wprawdzie kupcy łódzcy mówili, że to nie jest żadna sztuka jechać do stratosfery, gdyż wystarczy przyjechać do Łodzi, aby być w stratosferze, ale prof. Piccard widocznie uważał, że Łódź jest zyskosferą. Zresztą nie martwmy się. W Łodzi niedługo zupełnie już nie będzie bezrobotnych. Wszyscy będą konduktorami tramwajowymi: będą chodzić z torbami.

I dlatego nie można się dziwić, że ludzie piją wódkę. Ze zmartwienia to nie robią, a nie dla przyjemności, jak się to wydaje naszym żonom. Człowiek martwi się, narzeka, płacze, jęczy, stęka, to wreszcie musi się przecież na te smutki napić wódki, by zapomnieć o troskach i kłopotach. Może zaistnie spytacie, skąd człowiek ma pieniądze na wódkę? No, przecież ostatecznie jeszcze każdy trochę zarabia, ale trudno, by tę parę złotych, które ma w kieszeni oddał swym wierzycielom. Wódka jest także konieczna dla życia i dla Państwa. Coby zrobił monopol wódczany? Musimy być lojalnymi obywatelami.

KUŚMIDER PIJE.

Jan Kuśmider, zamieszkały przy ulicy Głównej 31, jest chłopaczkiem w sile wieku, ma bowiem latek 40 i spokojną głowę: jest kawalerem. Dzięki tej właściwości wolny czas Kuśmider spędzał w przyjemniejszych instytucjach niż dom, mianowicie w kawiarni czy restauracji. Kuśmider chętnie przychodził do restauracji Romana Żyłkowskiego przy ul. Kilińskiego, gdyż właśnie ta knajpka przypadła mu do gustu. Kuśmider jako stały gość, korzystał rzecz prosta w razie potrzeby z kredytu, z zobowiązań swych zresztą wywiązywał się znakomicie.

3 kwietnia r. b. Kuśmider przybył do lokalu Żyłkowskiego w towarzystwie damy. Zajął separatkę, zamówił kolację z wódeczką, wiśniaczek, potem kawka i likier (Jak można pić likiery?) i gdy wreszcie rachunek wyniósł 130 złotych oświadczył Żyłkowskiemu, że pieniędzy niema. Nie było z tego powodu żadnego nieszczęścia, Kuśmider wystawił Żyłkowskiemu wekselek na 130 złotych i zdawałoby się, że sprawa jest załatwiona. Niestety, tak się nie stało. Kuśmider weksla nie wykupił, przyszedł protest, potem sprawa sądowa, na której ujawniło się, że Żyłkowski wziął weksel za wypite trunki, a ustawy wyraźnie powiada, że za wódkę nie wolno żądać żadnych weksli, ani zobowiązań, gdyż wogóle wódki nie wolno dawać na kredyt i w rezultacie restaurator stanął przed Sądem Grodzkim, który skazał Romana Żyłkowskiego na 300 złotych grzywny lub 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecid.

Teatr-Rewji „ZŁOTA KACZKA"
w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 40
(Kino Spółdzielnia) Tel. 141-22
Dziś i dni następnych wielka rewja p. t.
„Hallo! Madziarówna!"
w 2-ch częściach i 18 obrazach.
Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz. Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Ceny od zł. 1 do 3 zł.

Rozmowa z bandytą w parku.

Zabójca kolejarza przed sądem.

Z Poznania donoszą:

W poznańskim sądzie apelacyjnym rozpatrywano wczoraj sprawę robotnika Edmunda Kosińskiego, który odwołał się od wyroku sądu okręgowego, skazującego go na karę śmierci za morderstwo kolejarza Jana Owczarzaka w Jankowie Dolnem (pow. Gniezno) w dniu 17 kwietnia 1930 r.

Kosiński, urodzony w Gębicach pow. mogileńskiego,

liczy zaledwie 22 lata.

Jest to typ zdegenerowanego osobnika, w dodatku dziedzicznie obciążonego. Ojciec jego był pijakiem, a Kosiński, nie mając należytej opieki rodzicielskiej, wychował się na ulicy, stale przebywając w towarzystwie elementów przestępczych, które dawału mu za przykład.

17 kwietnia ub. roku Kosiński przyjechał z Gniezna do Jankowa Dolnego czwartą klasą i wyskoczył z pociągu przed stacją, aby go nikt nie zauważył. Po odejściu pociągu udał się do poczekalni a następnie podszedł do okienka i kupił bilet 4 klasy do Gniezna. Przez okienko obejrzał wnętrze kasy i sądząc, że wewnątrz niema nikogo, po chwili wszedł do pokoju i stanąwszy przy drzwiach, wymierzył do pochylonego nad stołem kolejarza Jana Owczarzaka parobellum wojskowe i krzyknąwszy:

— Ręce do góry,

bo strzelę!

pociągnął za cyngiel. Padł strzał, kula ugodziła Owczarzaka ponad prawy staw biodrowy, przeszła przez pęcherz i jelita, poczem utkwiła w ścianie.

Owczarczak, ciężko ranny wyprężył się i oparł się o ścianę, a potem upadł całym ciężarem na ziemię.

Żona Owczarzaka, Apolonja, znajdująca się w drugim rogu pokoju a przez mordercę nie zauważona, wszczęła alarm.

Spłoszony bandyta nie miał czasu na obrabowanie kasy stacyjnej i obawiając się ujęcia

zbiegł w pole.

Apolonja Owczarzakowa pomogła ciężko rannemu mężowi usiąść na krześle i z jego polecenia nastawiła sygnał dla pociągu towarowego, mającego przejechać przez stację, na „stój"!

Załoga pociągu, przeczuwając wypadek, przybyła do lokalu służbowego i udzieliła rannemu natychmiastowej pomocy, poczem wdrożyła pościg za bandytą, jednakże bezskuteczny.

Owczarzak zmarł po 20 dniach męczarni.

Zbiegły bandyta ukrywał się przez czas dłuższy i dopiero przypadek sprawił, że został on ujęty i oddany w ręce sądowym. A było to tak:

27 maja roku ub. czeladnik rzeźnicki Wacław Biegański siedział na ławce w „Parku Miejskim" w Gnieźnie. W pewnym momencie podszedł do niego nieznany osobnik i poprosił o zapałkę do papierosa. Osobnik ten, jak się okazał Kosiński, zaprosił Biegańskiego do kawiarni Nitki, gdzie po zjedzeniu kiełbasy i wypiciu kilku kieliszków wódki, Kosiński świadczył w zaufaniu, że szuka pomocnika na „fest", „morowego", a przedewszystkiem pewnego i takiego człowieka, któryby widział w Biegańskim.

Biegański przeczuwając coś niedobrego, odmówił. Wówczas Kosiński pokazał mu jakiś dziennik, w którym była notatka o morderstwie w Jankowie Dolnem, i oświadczył, że to on właśnie dopełnił to morderstwo.

— „Dałem mu parę w nogi" — powiedział.

Biegański dla pozoru wyraził zgodę na propozycję Kosińskiego. Wówczas obaj poszli na dworzec i kupili bilety do Trzemeszna, ale ponieważ było jeszcze wiele czasu, usiedli na ławce w ogrodzie przed dworcem, gdzie Kosiński przestrzegł Biegańskiego, że w razie zdrady „zatrzaśnie go jak nic".

Po chwili Biegański oddalił się i opowiedział wszystko pełniącemu służbę policjantowi. Za radą policjanta wrócił do Kosińskiego i zaczął z nim rozmawiać, jak gdyby nic nie zaszło. Po chwili przybył policjant i ujął bandytę.

Na rozprawie apelacyjnej zbrodniarz przyznał się do ohydnego czynu, świadczając jednak, że nie miał zamiaru

zabijać człowieka.

Sąd, po przesłuchaniu świadków, potwierdził wyrok I. instancji i skazał mordercę na dożywotnie ciężkie więzienie, motywując wyrok tem, że postępowanie nie dowodowe wykazało, że Kosiński jakkolwiek odpowiedzialny za swe czyny, był jednak ofiarą zepsucia, co zaliczono mu jako okoliczność łagodzącą. Ponadto uwzględniono, że skazany przyznał się do wszystkiego za skruchą.

Skazany przyjął wyrok, spodziewany całkowicie zrezygnowany.

Gorszące sceny przed ślubem.

Niedoszły teść wyrżnął pięścią w nos zięcia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pan Jan H., zamieszkały w powiecie bydgoskim, poznał pewną pannę, córkę właściciela gospodarstwa rolnego, z którą postanowił zawrzeć

związek małżeński.

Mając jednak na względzie dobro swej przyszłej żonki, no i... swoje, wytargował u ojca panny 10.000 zł. posagu, która to suma miała być wypłacona p. H. w dniu ślubu, który miał się odbyć w Bydgoszczy.

Gdy już przygotowano wszystko do wesela, w oznaczonym dniu, bryczkami z całą paradą, wraz zaproszonymi gośćmi, przybyli państwo młodzi na ślub. Ślub cywilny odbył się bez żadnych przeszkód w Magistracie, poczem udano się do kościoła.

Przed wejściem do świątyni pan młody, wziąwszy swego pana teścia pod rękę, zapytał go słodziutko, jak to będzie z owemi 10.000 zł. posagu, bo jeżeli ich nie dostanie, to

do kościoła nie pójdzie.

Teść na te brzydkie słowa stanął cały w pąsach i oświadczył, że pieniędzy wprawdzie nie ma, ale gotów jest zapisać młodym trzecią część swego gospodarstwa, które według jego obliczenia ma wartości 30.000 zł.

Teraz zkolei pan młody spąsowiał i pokazawszy teściowi „noska", zawinął się i w nogi. Teść, jakkolwiek miał krótsze nogi a większy brzuszek, wytężywszy jednak całe swoje siły, dopędził uciekiniera na ulicy Dworcowej i rozpoczął z nim pertraktacje, okazując gotowość pójścia do notarjusza, celem sporządzenia zapisu trzeciej części gospodarstwa.

Zięć ani słyszeć o tem nie chciał i odwróciwszy się, znowu usiłował „zwiać". Biedny teść, sapiąc i dysząc jak miech kowalski ze zmęczenia i krytacji, dopędził go po raz drugi, a gdy perswazje i namowy nie pomogły, poczęstował najpierw

zięcia pięścią w nos,

że aż mu krew poszła, a następnie porwał na nim piękny strój weselny tak, że elegancki młodzieniec przedstawiał się jak ostatni „oberwaniec"

Pan młody z chustką przy nosie biegł do swej bryczki przed kościołem i ku ogólnemu zgorszeniu zebranych kazał się wieźć natychmiast do adwokata, żądając wniesienia sprawy o rozwód. Lecz gdy mu adwokat tłumaczył, że skarga jego rozwodowa nie będzie miała w sądzie żadnego powodzenia, wniósł za poradą adwokata skargę przeciw teściowi

o 10.000 zł. posagu.

Tymczasem ślubu kościelnego nie chce wziąć, ani też przebywać z młodą żoną pod jednym dachem, aż do rozstrzygnięcia sprawy.

Dodać należy, że weselnicy nic nie stracili, bo wesele, chociaż bez młodego, ale się odbyło.

Dr. med.
Józef Lubicz
chirurg-ortopeda
przeprowadził się
na ul. Południową 9, tel. 181-1
Przyjmuje od 3—4 i pół p. p.

I. H. ROSNY starszy.

„Obrońca".

— Proszę pana — oświadczył wicedyrektor — czuję się w obowiązku uprzedzić pana, że otrzymałem niekorzystne referencje o osobniku, zaangażowanym wczoraj do filji w Bessancourt.

— O tym człowieku nazwiskiem Bedelae.

— Tak jest. Ten Bedelae był członkiem bandy młodocianych przestępców... Jest cudem, że w chwili obecnej nie znajduje się w więzieniu...

Wielki przemysłowiec lekko wzruszył ramionami.

— To nie ma żadnego znaczenia... Rozmawiałem z tym chłopcem... Mam wrażenie, że sprawować się będzie dobrze.

— A więc zatrzymamy go?

— Zatrzymamy, naturalnie.

— Dobrze! — rzekł wicedyrektor, nie przyjemnie zdziwiony — dobrze, proszę pana.

* * *

Po wyjściu swego urzędnika, p. Mussolagne odbył krótką wycieczkę myślową w krainę swej przeszłości. Widział siebie w dzielnicy Plaisance, około roku 1920. Miał lat dziewiętnaście, uczęszczał pilnie do barów, bywał na wałach fortyfikacyjnych, istniejących jeszcze w tym czasie, w parku Montsouris i naogół spędzał czas swój na szosach publicznych 14 i 15 a niekiedy 5 i 6 cyrkułu.

Jego interesy i zajęcia były liczne: Wystawy magazynów dostarczały mu częściowo rzeczy, potrzebnych do życia młodego człowieka. Grywał znakomicie we wszystkie gry hazardowe, w których wyzyskać można naiwność partnera, co dostarczało mu obfite zyski. Od czasu do czasu pośredniczył w dostawie „białej" trucizny, ponieważ handlu kokainą nie uważał za rzecz zgubną, jak i samej używki na rzecz szkodliwą. Wygrywał zawsze w manillę i inne „uczciwe" gry, zdobywając oprócz także zasiłki „nie do pogardzenia". Przy okazji nie uchylał się od rozdawania prospektów na ulicy i zdarzyło mu się nawet odegrać kiedyś rolę żywej reklamy. Wobec tego, że był przebiegły, winny i odważny, szanowano w nim „asa" i nikt nie ośmielił się krzywo patrzeć na niego.

Zdawał sobie sprawę, że podobna egzystencja nie należy do najpiękniejszych. Nosił się czas jakiś z zamiarem nabycia samochodu, ale nie sprawiało mu przyjemności manewrować rękoma bez przerwy, ani siedzieć przez dzień cały zamknięty, jak w pudle.

Stąd nie widział żadnego innego wyjścia ze swej sytuacji poza znalezieniem się przed władzami po konflikcie z policją — a była to rzecz, której unikać musiał...

* * *

Wyratował go przypadek: sprzeczka z Bustardol'em, zwanym „Flakiem", który pochwalił się, że nabije mu „mordę" wobec wybranego audytorjum, zaś Mussolagne, którego kompani przezwali „Obrońcą", objawił, że „Flakowi" rozbije łeb przy pierwszej okazji.

„Flak" nie kwapił się z dotrzymaniem słowa, a nawet starał się nie krzyżować drogi „Obrońcy", i poczynano już zapominać o sprawie, gdy kiedyś o północy „Obrońca" dostrzegł przeciwnika, który jakiejś pani i jej szoferowi groził rewolwerem. Zdarzenie miało miejsce na ulicy Notre-Dame-des Champs, również pustej o tej godzinie, jak szczyt Cimborasso, ale wpobliżu latarni.

Dama siedziała w aucie, a szofer coś naprawiał. Zaszedł wypadek, z którego „Flak" miał zamiar skorzystać, zdążywszy poprzednio spostrzec cudowny naszyjnik z pereł.

„Obrońca" uzbrojony i eskortowany dnia tego przez kolegę, który szedł parę kroków za nim, rzucił się na „Flaka". Był odważny, a zresztą miał broń palną przy sobie.

Jego nadejście nie wywarło dobrego wrażenia na wrogu, który cofnął się o parę kroków.

— Rozprawimy się! — zawołał Obrońca.

— Nie pora na to! — odrzekł wróg. — Widzisz przecież, że mam „busisines". Zgadzam się nawet na podział...

— Co sobie myślisz? Czy sądzisz, że chcę coś uszczknąć z tej zwierzyny? Widzę, że nie znasz mnie wcale!

„Flak" skierował rewolwer na „Obrońcę", ale ten już celował.

— Spudłujesz, a ja nie — drwił sobie.

— No, dobrze, dobrze — rzekł Flak, cofając się jeszcze.

I znienacka znikł w sąsiedniej ulicy.

„Obrońca" lekceważył pogoń za nim i zwrócił się do damy:

— Przepraszam, może przydać się mogę do czegoś?

W odpowiedzi dama rozpłynęła się w podziękowaniach, a w obawie powrotu napastnika, dodała:

— Gdybym śmiała, prosiłabym pana nie opuszczaś nas jeszcze!

— Jestem na rozkazy pani.

Szofer, którego natura nie obdarzyła bohaterstwem, ponownie zajął się badaniem motoru. Wkońcu odkrył defekt, co dozwoliło go naprawić.

Samochód już był gotowy do odjazdu, ale jego właścicielka bała się jeszcze, więc „Obrońca" zajął miejsce przy szoferze i towarzyszył pojazdowi do chwili, gdy ten zatrzymał się na bulwarze Germain, o dwa kroki od parku przed wspaniałą willą...

Przed wejściem do domu dama prosiła „Obrońcę", by nazajutrz odwiedził męża, pozwalając mu domyślić się, jaka go piękna nagroda.

— No, niech będzie, jak pani chce — rzekł. — Tylko niech nie będzie pomyłki: nie zainterwenjowałem w tej sprawie dla nagrody, ale z obowiązku, bo ważtak się należało.

Pani podała mu rękę ze słowami:

— To, co pan mówi, warte jest wiwu.

Oczarowało go to tak dalece, że na chwilkę jeszcze pozostał na miejscu, gdy auto już skryło się w bramie domu.

* * *

Był to przypadek, jaki zdarza się jeden na tysiąc, bo wydobył go z Plaisance, by przerzucić go do 6 cyrkułu, gdzie zrazu pełnił tylko funkcje.

W następstwie odkrył w sobie zdolności, leżące odłogiem, o którychby nie pomyślał, gdyby nie przygoda na placu Notre-Dame des Champs, tak, jak Napoleon I nigdyby nie spełnił swego wielkiego posłannictwa historycznego w rewolucji Francuskiej. Tłum. L.

SPORT

Marsz propagandowy harcerzy przez Katowice.

Komenda polskiej wyprawy harcerskiej z Pragi przeniosła się z całym sztabem do Katowic. Od dziś zaczną nadchodzić do Katowic pierwsze transporty harcerzy i harcerek z całej Polski. Harcerze staną obozem na terenach za lotniskiem. W obozie będzie pomieszczenie 1600 harcerzy i 300 harcerek.

24 bm. o godz. 17 odbędzie się marsz propagandowy harcerstwa przez Katowice w którym weźmie udział cała wyprawa harcerska do Pragi. Po marszu harcerze udadzą się na boisko „Pogoni" gdzie odbędą się popisy.

Strzeleckie rekordy światowe.

Przed zawodami we Lwowie.

W związku z strzeleckiemi mistrzostwami świata mającemi się odbyć we Lwowie podajemy listę najlepszych wyników strzeleckich:

Broń dowolna. Zespołowo: Ogólna ilość punktów: Szwajcarja pkt. 5.442, Stockholm 1929), stojąc: Szwajcarja pkt. 1.717 (Stockholm 1929), klęcząc: Szwajcarja pkt. 1.844 (Antwerpja 1930), leżąc: USA pkt. 1910 (Antwerpja 1930).

Jednostkowo: Ogólna ilość punktów: Hartman Szwajcarja pkt. 1.114 (Stockholm 1929), stojąc: Oksa Finlandja pkt. 1 (Antwerpja 1930), klęcząc: Hartman Szwajcarja ptk. 379 (Rzym 1927), leżąc: Brucc USA pkt. 389 (Rzym 1927).

Pistolet. Zespołowo: Szwajcarja pkt. 1.861 (Stockholm 1929).

Jednostkowo: Zulauf Szwajcarja pkt. 9 (Stockholm 1929).

Broń wojskowa. Jednostkowo: Olsson, Szwecja ptk. 526 (Stockholm 1929).

Za obowiązujący oficjalny rekord światowy z broni małokalibrowej wobec wprowadzenia w roku ubiegłym nowego wzoru tarczy można jedynie uważać wyniki zeszłoroczne osiągnięte w Antwerpji z karabinku 22 mm.

Zespołowo: stojąc: USA pkt. 1.804, klęcząc: USA pkt., 1.877 leżąc: Danja ptk. 1.026.

Jednostkowo: stojąc: Peterson Danja ptk. 368, klęcząc: Swanson USA pkt. 382, leżąc: Lindgron Finlandja pkt. 392.

Wyniki te w niektórych punktach są niższe od osiągniętych

w latach ubiegłych

przy strzelaniu do tarcz starego wzoru.

Mistrz świata na rok 1930 — Stany Zjednoczone, w strzelaniu zespołowem z broni dowolnej osiągnęły 5.441 punktów, czyli o jeden mniej od osiągniętego rekordu światowego (5.442 punktów) ustalonego przez Szwajcarów w 1929 roku.

Hakoah wiedeński zakontraktowany przez Pogoń.

Ze Lwowa donoszą:

Doskonale znana i ciesząca się dobrą sławą drużyna wiedeńskiego Hakoahu która obecnie weszła do pierwszej zawodowej Ligi wiedeńskiej, została wczoraj zakontraktowana przez Pogoń. Wiedeńczycy rozegrają w dniu 25 lipca (sobota) mecz z Pogonią, w drugim zaś dniu (26 lipca, niedziela, z Hasmoneą.

Nasi lekkoatleci w Brukselli.

Walka rozpoczęła się dziś.

Polska reprezentacja lekkoatletyczna, która przybyła do Brukseli w piątek została powitana na dworcu przez prezesa Jakubowskiego, poczem przedstawiona została w gmachu poselstwa polskiego w Brukseli posłowi Rzeczypospolitej p. Jackowskiemu.

Lekkoatleci nasi walczyć będą dziś w Antwerpji o zwycięstwo z reprezentacjami Belgji, Francji, Włoch, Holandji Anglji, Niemiec i Luksemburga.

Nurmi i pociąg.

Humor sportowy.

Nurmi był w Sztokholmie.

Trener „genjalnego" szybkobiegacza towarzyszył mu, jak zwykle; miał on tegoż dnia jechać do Malmö i przygotować Nurmiego występ sportowy.

Nurmi odprowadził go na dworzec. Ogrzewili wszystko, trener wsiadł do wagonu otworzył okno i w dalszym ciągu rozmawiał z fenomenalnym Finnem, który stał na peronie. Wreszcie pociągu ruszył. Nurmi zrobił kilka kroków w kierunku odjeżdżającego pociągu. Jeszcze coś mówi do trenera. Ten mu odpowiedział. Na to Nurmi znów coś... I znów trener... A pociąg coraz szybciej. I — co tu dużo gadać — po dziesięciu godzinach na peronie dworca w Malmö stał Nurmi i czekał na ekspress ze Sztokholmu, który, ciężko sapiąc, przybył dopiero po 80 minutach.

Nadzieja europejskiego pływactwa.

Co piszą Francuzi o Bocheńskim.

Znane pismo francuskie „L'auto" zamieszcza wywiad z naszym doskonałym pływakiem, Bocheńskim. Rozmowa z mistrzem Polski, brzmi następująco:

— Bocheński jest niezaprzeczenie jednym z najpoważniejszych nadziei

europejskiego pływactwa.

Posiada on zaledwie 20 lat. Przepływa 100 m. w czasie 1 m. 2/5 sek., co stanowi wynik czołowy jeśli chodzi o stary kontynent.

Zapytujemy Bocheńskiego: — Jak z trenningiem?

— Pada odpowiedź: — Nie bardzo... Gdańsk jest trudno jest trenować. Istnieje tu tylko jeden basen pływacki przeważnie przetłoczony i w dodatku zaokrąglony z obu stron. Przytem nie mam trenera. Kilku przyjaciół udziela mi swoich rad., a zresztą — większą część swego treningu prowadzę bez niczyjej kontroli i uwagi.

— Trening mój polega na tem, że za każdym razem

przepływam 400 — 500 mtr.

i ćwiczę „battement" przez 10 minut.

Pismo francuskie dodaje: trening Bocheńskiego jest skromny, jeśli zważymy, że Taris codzień przepływa do 1500 mtr., a japońscy pływacy nigdy nie schodzą poniżej 200 mtr. codziennie.

„Kwiat Algieru"

na ekranie kina: „Casino".

Niema Kwiatu i niema Algieru. Jest Marokko. Znowu Marokko. I znów Legja cudzoziemska. Nic dziwnego. Barwy fotogeniczne są piaski pustyni i dusze romantycznych postaci wśród legjonistów. Akcja toczy się w tem samem środowisku, co w filmie Sternbergą. Szansonistka, przestępca, poszukiwany przez policję, który w Legji i w miłości znajduje sens nowego życia walki z Arabami pod skwarnem słońcem Afryki... Wąskie uliczki, gdzie może wychyli się z za węgła znajomy nam „Marokka". Gary Cooper z papierosem w zębach i szarpką na bakier... albo wyjrzy z okna limuzyny Marlena Dietrich w towarzystwie Adolfa Henjou. Należy przyznać, że w filmie Aleksandra Kordy jest więcej akcji w plenerach i więcej ruchu, niż w „Marokku",

zduszonem w dekoracjach.

Natomiast gra stoi o klasę niżej. Pikantna Kanadyjka, Fifi Dorsay, nie ma specjalnego głosu, ale zdarza się to niejednej szansonetce, zwłaszcza w miastach portowych. Główny bohater, J. Harold Murray, ma piękny głos tenorowy, dobre warunki zewnętrzne i średnie zdolności aktorskie. Pieśń żołnierska „C'est la guerre!" w jego wykonaniu jest pięknym fragmentem muzycznym, podobnym do pieśni grenadjerów w „Poruczniku Armandzie".

Komunikat

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości naszej P. T. klijenteli, że

każdy oryginalny worek sody amoniakalnej

(BIELIDŁA)

ZAKŁADÓW SOLVAY W POLSCE

cechowany jest nadrukiem

ZAKŁADY SOLVAY w POLSCE
T. z O. P.

SODA KALCYNOWANA

(AMONIAKALNA)

98%

i zaopatrzony jest w plombę fabryczną.

Cecha i plomba gwarantują produkt pełnowartościowy, na co prosimy zwrócić uwagę przy kupnie.

Zakłady Solvay w Polsce

Oddział w Łodzi
ul. Kościuszki 69, tel. 115-52, 151-43.

Warszawa w czerwcu 1931 r.

UWAGA: Winni rozpowszechniania falsyfikatów jako naszej oryginalnej sody amoniakalnej (bielidło) zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Kto trzyma berło władzy?

W ogródku przy ulicy Sienkiewicza...

Teatr rewji przy ulicy Sienkiewicza ma brylant, który wymaga doskonałej oprawy. Najkosztowniejszym kamieniem kolji jest

Janina Madziarówna.

Jej wdzięczna sylwetka rozwesela szczupłą scenę teatrzyku, a widownię zmusza do szczerych oklasków. Jej piosenki, szczególniej te które rozśmieszały nas przed kilku laty, wracają jak bumerang. Słuchając tych zapomnianych szlagierków widz przypomina sobie jak przez mgłę „Czarnego Kota", czy „Miraż". Ho, ho! Dobre to były czasy! Rozkwit i potęga humoru, tego szczerego niepodrabianego...

W obu częściach rewji Madziarówna dzierży mocno

berło władzy.

Jest królową „Złotej Kaczki" królem zaś W. Łoskot. Świetny ten humorysta daje cały szereg typów, jak szofer Taksik, człowiek od małp i wreszcie nieszczęśliwy mąż nieszczęśliwej żony w skeczu „Fabryka Lalek". Dowcipy płyną jak woda sodowa w upalny dzionek umęczona kryzysem publiczność łapczywie je wchłania. Państwem Terpsychory rządzi Wierzyński przy pomocy wybitnej swej partnerki. Duet Wierzyńskich, o którym tyle już dobrego napisałem jest wyrównany i niema stron słabych nawet dla największego pesymisty. Obrazek choreograficzny Wańka-Wstańka ma dużo humoru i

podoba się widowni.

Tylko girlsy nie stańczone; z czwórki tej najlepiej tańczy Magerówna. Groteskowy duet Stachowskich i w drugim programie zdobył serca łodzian, które topnieją zwłaszcza podczas gry na pile. Stański w solowy numerze jak i w skeczach dobry, zwłaszcza w „Zemście Kobiety" i „Fabryce lalek'. Rewja „Hallo Madziarówna!" przy dobrej pogodzie nie zawiedzie z pewnością dyrekcji do **strato-sfery.**

(r—m).

Wakacyjne kursy harcerskie

pod namiotami.

Min. oświaty w porozumieniu ze Zw. Harcerstwa Polskiego organizuje w r. b. cztery kursy harcerskie w ramach tegorocznych kursów dokształcających dla nauczycieli szkół powszechnych.

Kursy te odbędą się: w Trokach — organizuje kuratorjum wileńskie, 2) w Sierakowie — organizuje kuratorjum poznańskie, 3) na Buczu harcerskim (st. kol. Skoczów na Śląsku Cieszyńskim) organizuje województwo lubelskie i 4) na Buczu — organizuje kuratorjum krakowskie.

Kursy odbędą się

pod namiotami.

Mają one na celu zaznajomić uczestników z metodami harcerskiemi w ogólnem wychowaniu szkolnem, obozownictwem, prowadzeniem wycieczek i prowadzeniem drużyny harcerskiej w szkole powszechnej.

Zgłoszenia na kursy kierować należy do kuratorjum, które dany kurs organizuje.

Przeczytaj koniecznie Nr. 25.

„MAŁEGO KURJERA"

Napewno będzie Ci się podobał, gdyż zawiera bardzo wiele, bardzo ciekawych opowiadań, wierszyków, zagadek, żartów i barwnych ilustracyj.

CHCESZ MIEĆ ROZRYWKĘ W CZASIE WAKACYJ, ZAPRENUMERUJ

„MAŁY KURJER"

Prenumeratę wynoszącą tylko 50 gr. miesięcznie lub 1.30 zł. kwartalnie wraz z odsyłaniem do domu: można wpłacać bądź wprost w administracji — Łódź, ul. Piotrkowska 11, **bądź na konto czekowe P. K. O. Nr. 68009.** Pojedyńczy egzemplarz „Małego Kurjera" kosztuje tylko 10 groszy. Do nabycia u wszystkich kolporterów „Echa"

Bluszcz.

Nr. 24 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Dr. M. Śliwińskiej-Zarzeckiej p. t. „Praca społeczna — jako zawód", zawierający dużo fachowych wskazówek, ważnych zwłaszcza dla młodych dziewcząt w momencie wyboru zawodu. W dziale literackim spotykamy szereg artykułów poświęconych świętemu Antoniemu z racji przypadającego właśnie siedemsetlecia jego śmierci, a mianowicie: „Il Santo" przez Stefanję Podhorską-Okołów, rzewne opowiadanie Ewy Szelburg - Zarembiny p. t. „Twój Patron" wreszcie studjum artystyczne p. t. „Święty Antoni Padewski w sztuce" przez l. j. Dział literacki uzupełnia początek szkicu powieściowego J. Kwiecińskiej-Korczakowskiej pt. „Za białą ścianą", korespond. z Francji o obchodach, poświęconych Joannie d'Arc pt. „Spaliliśmy świętą" A. Wyleżyńskiej, feljeton ekonomiczny „Od jamu" do kryzysu finansowego" N. Jastrzębskiej, oraz sprawozdanie z teatrów.

W dziale praktycznym mamy feljeton o kobiecie zaradnej pt. „Dobra wróżka" przez Zofie Miszewską, z cyklu „Czem dorabiać" — „Igła, szydełko, druty" przez Marję Dobrowolską, „Metody obchudzania" przez Dr. Z. Rostkowską, „Piętnaście procent", obiady dla pracującej inteligencji i przepisy Pani Elżbiety.

Pieśń mego serca

na ekranie „Luny".

Dzięki świetnej reżyserji Franka Borzage'a i nieprzeciętnemu scenarjuszowi, film ten wywiera silne wrażenie. Film obfituje w efektowne niespodzianki, odznacza się soczystym kolorytem i niezwykłem napięciem; każe on publiczności z zapartym oddechem śledzić losy bohaterów.

W roli głównej najsłynniejszy śpiewak świata John Mack Cormack, który przykuwa widza swą grą, której nic absolutnie nie można zarzucić. Każdy gest obmyślany, świadczy o długiej i niezmiennej pracy, która to praca jest jedyną drogą do szczytu doskonałości w grze aktora filmowego.

Partnerką John Mack Cormacka jest w „Pieśni mego serca" piękna O'Sulivan, która odegrała swą rolę z wielką kulturą. Artystka ta odznacza się wybitnie opanowaną i dystyngowaną gestykulacją.

Nad program: Dźwiękowy tygodnik Fox'a aktualności krajowe.

Całość przedstawienia doskonała pod względem dźwiękowym.

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin, 16.00 Muzyka gramof., 16.50 Lekcja francuskiego 17.10 Muzyka gramof., 17.35 Odczyt, 18.00 — 19.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Feljeton, 19.35 Płyty gramofonowe, 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dz. nast. i kom. meteorol., 20.00 Prasowy Dziennik Radj., 20.15 Pogadanka techniczna 20.30 Pogadanka muz., 20.45 Opera „Flis". 22.05 — 0.25. Rewja z „Morskiego Oka".

Katowice, poniedziałek, 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 Przegląd kom., 16.00 Koncert z płyt gramof., 16.50 Lekcja francuskiego, 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Odczyt z Warszawy, 18.00 — 19.00 Muzyka lekka, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.30 Prof. Wł. Dzięgiel: „Z dziejów Ziemi Śląskiej", 19.50 Kom. Strażactwa Śl., 19.55 — 20.00 Kom. meteorol., 20.00 Pras. Dziennik Radj., 20.10 Kom. sport. z Warsz., 20.15 Pogadanka techn., 20.30 Pogadanka muzyczna. 20.45 — 21.55 Opera „Flis" z Warszawy. 21.55 Program na dz. nast. i kom. 22.00 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.05 Rewja z „Morskiego Oka".

Königswusterhausen, poniedziałek 1634.9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramof., 15.00 — 1.30 Francuski dla początkujących, 15.40 — 16.00 Program dla młodzieży, 16.30 — 17.30 Koncert z Berlina 19.00 — 19.25 Angielski dla początkujących, 20.00 Muzyka lekka i tan., 21.50 Koncert. Nast. komunikaty i koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Czarne Ghetto.

Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.

Rakieta: — Złote szaleństwo.

Złota Kaczka: — Hallo, Madziarówna.

Apollo: — Kobieta na Marsie.

Bajka: — I. I. Gra namiętności. II. Białe piekło.

Casino: — Kwiat Algieru.

Capitol: — Pod dachami Paryża.

Corso: — I. Tajemnica pociowego życia. II Nocna taksówka.

Czary: — Przekleństwo krwi.

Grand - Kino: — Serce i sport.

Luna: — Pieśń mego serca.

Ludowy: — Dzwonnik z Notre Dame.

Mimoza: — Miłość w pustyni.

Odeon: — Upragniona.

Oświatowy: — Dla dorosł. Córka Szeika. Dla młodz. Pat i Patachon w Luna - Parku.

Palace: — I. Maska obłudy, II. Irena.

Przedwiośnie: — I. Kobieta. II. Kon i Kelly na wojnie.

Resursa: — Okręt straceńców.

Splendid: — Rozkoszna dziewczyna.

Spółdzielnia: — Gra o mężczyznę.

Zachęta: — I. Dr. Massena. II. Małżonek wbrew woli.

WINSZUJEMY:

Jutro: Paulinowi.
Wschód słońca 3.15.
Zachód — 7.59.
Długość dnia 16.45.
Przybyło dnia 9.00.
Tydzień 25.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, H, Ch. I, J, Ł.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie 14 komisarjatu o nazwiskach na litery S, Sz, Sch, Ś, T, Z, Ż, Ź.

Przed komisją poborową nr. 3 (Aleja Kościuszki 21) poborowi którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej rocznika od 1883 do 1907 włącznie, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów o nazwiskach na wszystkie litery.

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA W HELENOWIE.

Zwyczajem lat ubiegłych urządza we wtorek, 23 b. m. zarząd parku Helenów wspaniałą zabawę letnią poświęconą Nocy Świętojańskiej. Wielka ta zabawa podzielona zostanie na dwie części.

Punktualnie o godz. 7 po poł. fanfarami obwieszczone będzie rozpoczęcie wielkiej zabawy, poczem nastąpi koncert wykonany przez zwiększony zespół pod dyr. S. Pietruszyńskiego. Jedną z najwspanialszych atrakcyj będzie puszczanie na wodę tradycyjnych wianków z łódek udekorowanych lampami i zielenią. Na stawie umieszczona będzie wielka, urządzona na wzór wenecki, gondola z orkiestrą i chórem, która wykona popularne utwory. Przy ognisku na brzegu stawu wykonane będą tańce. Zabawa zakończona zostanie puszczaniem nader efektownych rakiet i ogni bengalskich. Zarząd parku zapewnia dojazd tramwajami do końca zabawy. Dziś w niedzielę o godz. 11 przed poł. poranek z programem zawierającym utwory muzyki operetkowej.

Kolekcja zębów
prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Parę tygodni temu — jak donosi prasa amerykańska — prezydent Hoover zmuszony był udać się do wojskowego szpitala w Waszyngtonie, celem poddania kuracji

swego uzebienia.

Doktór, który go leczył, uważał za niezbędne wyjąć prezydentowi cztery zęby. Pielęgniarz, obecny przy operacji, w mniemaniu, że znajdą się bezwątpienia ludzie, gotowi do zapłacenia choćby za zepsuty ząb Hoovera, wpadł na szczęśliwy pomysł zebrania, gdy tylko prezydent Stanów Zjednoczonych podniósł się z fotela operacyjnego, wyjętych mu przed chwilą zębów. Pielęgniarz jednak w przewidywaniu możliwie jak najpomyślniejszej tranzakcji handlowej nie zadowolił się zbiórką zębów pozostawionych przez Hoovera, lecz

zawładnął wszystkiemi,

jakie w owym pamiętnym dniu wyjęto licznym pacjentom, zgłaszającym się do szpitala. Łączna liczba tej niezwykłej kolekcji nie jest wiadoma, musiała jednak być znaczna. Bez trudności udało się spryciarzowi „umieścić" cały swój towar — jako „autentyczne zęby prezydenta Hoovera" po cenie 2 dolary za sztukę. Spostrzegł jednak, że cena podaży była zbyt niska gdy na drugi dzień dowiedział się, że „zęby Hoovera" oddawano po cenie 5 i więcej dolarów za sztukę. Pielęgniarz chciał mieć udział z nadwyżki: powstał spór, w którego wyniku stwierdzono, że „autentyczne zęby" Hoovera nietylko przekraczały ilością całe uzębienie prezydenta, lecz również i wszystkich członków jego rodziny, razem wziętej. Gdy szczegół ten przedostał się do wiadomości publicznej, popyt na zęby prezydenckie ustał odrazu.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie dajcie się na nie innego rzekomo równie dobrego namówić

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowane

Czy to jest mężczyzna?
Wymagająca małżonka.

Długo musiał się p. Walter B., z zawodu skromny pracownik bankowy, — starać o względy panny Małgorzaty, za

ním wreszcie przed dziesięciu laty o
ła mu swą rączkę. Trzeba bowiem
zu powiedzieć, że p. Walter nie był
ałem męskim swej żony, a jego dr
wątła postać, jego nieśmiałość, jego
graniczne, można powiedzieć psie p
wiązanie do niej ,o całe niebo różn
się od tego, co sobie w snach dziewc
cych wymarzyła, od pielęgnowanej
duszy obrazu mężczyzny — zdobyw
mężczyzny — siłacza.

mężczyzny — bohatera.

To też, gdy pan Walter codzie
po pracy śpieszył do domu, by spoj
w oczy swej ubóstwianej, ona witała
szorstkim okrzykiem:

— Już znowu jesteś w domu? J
ma być mężczyzna! Wiecznie ty
tkwisz przy moim fartuszku. Nie
żesz sobie poszukać

jakich kolegów?

Ale dla Waltera nie było przyjem
ci poza domowem ogniskiem i scys
powodu jego domatorstwa stawały
coraz gwałtowniejsze.

Wreszcie pani Małgorzata nie mog
dłużej znieść ciągłej obecności zniew
ciałego i coraz bardziej zakochane
swego męża, wniosła skargę rozwod
wą. To dla Waltera było takim close
że ciężko zaniemógł i położył się do
ka. Małgorzata pielęgnowała go wie
nie spełniała przy nim wszystkie posłu
jak najbardziej kochająca małżonka.
dniu jednak, gdy pajcent opuścił łóżk
zażądała

powtórnie rozwodu.

I znów choroba powaliła niesz
wego i znów przeszło mu parę
tygodni pod troskliwą opieką żony
tylko jednak zdrowie wróciło, nog
nia historja powtórzyła się i pow
ła jeszcze siedem razy.

Gdy wreszcie małżonkowie
przed sądem rozwodowym, pani Ma
rzata B. rzekła, wskazując na Walt

— Czy to jest mężczyzna?

— Jestem takim samym mężcz
jak żady inny, — odpowiedział obr
ny Walter. — Ty jednak nie potrafi
cenić skarbów, jakie kryją się

w mem sercu.

Takiego samego zdania był sędz
który narazie rozwodu nie udzielił,
poradził nieszczęśliwemu Walterowi
zapisał się do jakiego klubu sporto
Może ćwiczenia fizyczne spotęgują
tężyznę i podniosą jego wartość
mężczyzny w oczach wymagającej
żonki.

Mój sad.

Dzierżawię piękny sad pod miastem,
(zmądrzałem w życiu dosyć wcześnie)
nietylko przędza robi pieniądz,
majątek dają też czereśnie.

Wśród gruszek, śliwek i jabłonek,
których się w sadzie szereg ciśnie,
mam tylko jedną jedniuteńką,
lecz słodką, jak ananas wiśnie.

Tej nie sprzedaję i nie sprzedam,
choćby i chciały nawet zbóje,
bo ta wisienka, jak czarodziej,
gdy daje owoc, to... całuje.

Rom.

Kult dziwactwa
w Anglji.
Zjazd nałogowych palaczy.

Można sobie powiedzieć, że niema Anglika, któryby na starość nie dziwaczał. Gdy przekroczy pięćdziesiątkę, — każdy szanujący się poddany króla Brytanji obiera sobie jakieś dziwactwo i propaguje je z zacietością nietylko wśród półwarjatów, ale i wśród ludzi normalnych.

Pani Mary Parker, bogata dziedzicz ka w hrabstwie Yorkshire, w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin zaprosiła — przez ogłoszenie w gazetach — na uroczyste przyjęcie w swej posiadłości — wszystkich dziewięćdziesięcioletnich z Anglji pod warunkiem, że są

nałogowymi palaczami tytoniu.

Zjechała się coś setka „rówieśników" i „rówieśniczek" pani Parker. Po wystawnej uczcie całe towarzystwo znalazło się na tarasie pałacu i zaczęło kurzyć z fajek, cygar i papierosów. Straż ogniowa tylko dlatego nie przyjechała, że była uprzedzona o zjeździe stuletnich palaczy. Naturalnie gazety londyńskie miały o czem pisać, a właśnie o to pani Parker chodziło.

Okazało się, że 70 lat temu wówczas jeszcze panna Mary pokłóciła się ze swą przyjaciółką z ławy szkolnej. Przyjaciółka owa dożyła równie pięknego wieku i stoi na czele angielskiej Ligi Antytoniowej, twierdząc, że palenie skraca życie. Po 70-u latach pani Parker zorganizowała zjazd 90-cioletnich palaczy, by zadać kłam słowom swej dawnej przyjaciółki i w ten sposób zemścić się za długo chowaną urazę. Cel swój osiągnęła..

Podsłuchane.

HIGJENA DZIECIECA.

Matka: — Zjadłeś jabłuszko, ale czyś je obmył?

Władek: — Nie obmyłem, ale poprosiłem tatusia, by jabłko obrał.

Matka: — Dobrześ zrobił, a gdzieś skórkę rzucił?

Władek: — Nie rzuciłem, ale zjadłem ją potem.

CHIRURG I KSIĄŻE.

Jeden z książąt niemieckich poddał się zabiegowi operacyjnemu u jednego z najwybitniejszych i najbardziej wziętych profesorów Berlina. Po operacji przedłożył profesor rachunek w wysokości tysiąca marek. Książe oburzony oświadczył chirurgowi, że wszak sam cesarz Wilhelm nie pobiera takiego wynagrodzenia za jednogodzinną pracę.

Na to profesor: — Trzeba się tedy było dać przez cesarza Wilhelma zoperować.

CO TO JEST HIPOCHONDRYK?

— Panie profesorze — zwraca się jedna z pań z zapytaniem do głośnego neurologa paryskiego — co to jest hipohondryk?

Profesor, znany ze swych cietych a dowcipnych odpowiedzi, powiada:

— Trudno mi to jakoś naukowo pani wytłumaczyć, ale żeby pani zrozumiała, powiem pani, że hipohondryk jest to człowiek, który się czuje tem lepiej, im czuje się gorzej.

„Strzeżcie się, panowie przestępcy!"
INSTYTUT DLA NAUKOWYCH BADAŃ POLICYJNYCH
w Lozannie.

Szwajcarski instytut policyjny dla badań naukowych w Lozannie należy do najlepiej urządzonych zakładów tego typu i cieszy się słusznym rozgłosem. Funkcjonarjusze policyjni z różnych państw przyjeżdżają tutaj dla nauki, pomiędzy innymi także i Polacy.

Ogół posiada zazwyczaj bardzo pobieżne wiadomości o zaletach podobnych instytucyj. Zaznaczamy stąd pokrótce, że zakład w Lozannie służy

dla wyszkolenia fachowców,

a ponadto stale jest zajęty rozlicznemi sprawami, podanemi do rozpatrzenia rzeczoznawców. Pracę tę umożliwiają liczne przyrządy najnowszej techniki nowoczesnej.

Naukowy instytut policyjny w Lozannie (Institut de police scientifique) mieści się na pierwszem piętrze wielkiego gmachu w górnej części pięknego miasta nad jeziorem Lemańskiem. Pomieszczenia tego składają się z laboratorjum fotograficznego, wielkiej sali dla badań, bogatej bibljoteki i biur dyrekcji oraz najciekawszego działu dla zwiedzających — muzeum.

Laboratorjum fotograficzne posiada łatwoprzenośne przyrządy dla reprodukcji zdjęć, specjalne kamery dla powiększeń i mikrofotografji, (fotogr. zmniejszonej), a także kamerę systemu Bertillon'a dla zdjęć pomiarów i sygnałów.

Fotografja—jak wiadomo — stanowi

ważny środek pomocniczy

w kryminologji, zwłaszcza przy stwierdzeniu fałszowanego pismaż

Można także zapomocą fotografji, przy użyciu promieni ultrafioletowych, zapoznać manipulacje chemiczne na dokumentach.

Sala dla badań służy badaniom chemiczno-technicznym i studjom zapomocą mikroskopu.

Przypuśćmy, że oto wykryto zbrodnię. Policja przedewszystkiem przystępuje do zwiedzenia miejsca zbrodni, dokonywa najściślejszych pomiarów, robi zdjęcia fotograficzne i szkice rozkładu danego pomieszczenia, z oznaczeniem miejsca, na którem znaleziono ofiarę przestępstwa. Następnem zadaniem policji będzie rekonstrukcja faktu. Będzie chodziło o wywnioskowanie z ewentualnego przesunięcia mebli i położenia zwłok, w jaki sposób odbyła się napaść, czy była połączona z walką, czy i w jakim stopniu przestępca był obznajmiony z miejscem i t. d. Po zanotowaniu tych szczegółów przystępuje się do zbadania ewentualnego „biletu wizytowego" zbrodniarza, w postaci odcisków palców lub śladów nóg, zapomnianych lub zgubionych przedmiotów, jak nprz. **rękawiczek, guzików i t. p.**

Powyższe przedmioty w sali badań podlegają szczegółowej analizie. Drobny włos, znaleziony na miejscu zbrodni, częstokroć stać się może śladem pomocniczym do wykrycia przestępstwa, zależnie od faktu, czy mikroskop orzeknie jego ludzkie lub zwierzęce pochodzenie. Zapomocą włosa już niejednokrotnie udawało się stwierdzić tożsamość nieznajomych zwłok.

Zaprzeczyć nie można, że przypadek częstokroć odgrywa ważną i decydującą rolę w sprawach kryminalnych. Niemal klasyczny przykład tego twierdzenia stanowi fakt znalezienia przez policję kapelusza przestępcy z zwiniętą w jego wnętrzu gazetą, z wyciętym adresem zbrodniarza.

Muzeum zajmuje długi korytarz pomiędzy dwiema salami. Na półkach szaf za szkłem spoczywają różne okazy broni i różnorakich narzędzi: rewolwery wszelkiego kalibru, klucze i wytrychy, narzędzia włamywaczy, kastety, noże i sztylety, siekiery i topory, których

widok przejmuje grozą.

Cele muzeum jednak nie są obrócone ku temu, by budzić przerażenie. Chodzi o okazy przy praktycznem wyszkoleniu fachowców.

Zbiory muzealne mieszczą również wspaniałą kolekcję fałszywych banknotów wykonanych tak umiejętnie, a nawet artystycznie, iż żałować należy, że wykonawcy ich nie użyli swych zdolności w innym celu, co umożliwiłoby im, chlubniejszą karjerę życiową.

Podany powyżej opis stanowi tylko ogólny zarys Instytutu policyjnego w Lozannie. Rodacy nasi, bawiący na studjach w tem mieście, jednogłośnie potwierdzić mogą, że zakład ze swemi technicznemi udoskonaleniami upoważnia do ostrzeżenia::

„Strzeżcie się, panowie przestępcy!"

ŻAŁUJE...

Pan I. — Po ślubie kochałem moją żonę tak bardzo, że chciałem ją zjeść z miłości...

Pan II. — No a teraz?

Pan I. — Teraz — żałuję, że tego nie uczyniłem.

Romans z paralityczką.
Życie, które nie miało uroku.

Niedaleko angielskiej miejscow
Grantham wyłowiono z rzeki W
ciała 27-letniej, bardzo pięknej
Thain i 45-letniego Edwina Steven
przy którym znaleziono list zawie
cy prośbę, by oboje

pochowano razem.

Śmierć tych dwojga ludzi, jest
dopodobnie dobrowolnem zako
niem tragicznej miłości, która ich
ła. Stevenson, który był żonaty, od
szego czasu interesował się piękn
dą, skazaną na wieczne kalectwo,
bowiem od połowy ciała spar
wana.

Ostatniemi czasy zauważono
silne przygnębienie, i Stevenson,
ją rozerwać, często woził ją na sp

swoim samochodem.

Prawdopodobnie umówili się on
dawno, że położą kres swemu
które w tych warunkach nie
mieć dla nich żadnego uroku.

Żona Stevensona, otrzymawszy
domość o tragicznej śmierci mężu
znała wstrząsu nerwowego.

Skrzypki z grubego papieru
Mały wirtuoz.

Powszechną sensację w Wiedniu
nowi obecnie wynalazek pewnego
nastoletniego chłopca, który spor
sobie skrzypce z grubego papieru
na nich jak wirtuoz.

W związku z tem wiedeński
nier Wiemer twierdzi, że skrzypce
pieru niczem nie różnią się

od drewnianego instrumentu,

a posiadają jeszcze ładniejszy i
głos, szczególnie jeśli chodzi o wy
dźwięki. Zamierza on skonstru
skrzypce z masy papierowej, zmi
nej z betonem i wyraża przypuszc
że znajdą one amatorów wśród
szych muzyków.

Dotychczas inż. Wiemer z takich
sy wyrabiał tylko aparaty ortope
ne, czy jednak instrumenty okaż
równie dobre jak te aparaty, przys
okaże.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański